

Na trasie Warszawa — Suwałki

Podróż do bieguna zimna



(P) Drogowcy starają się ułatwić spływ wody z jezdnii. Fot. CAF — Dąbrowiecki

Od naszej specjalnej wysłanniczki RYSZARDY KAZIMIRSKIEJ

(P) Grupa dziennikarzy wybrała się na Suwalszczyznę, aby dowiedzieć się, co słychać na tym polskim biegunie zimna, jak się ludziom żyje, jakie mają kłopoty i troski.

Podróż na trasie Warszawa — Suwałki przez woj. stołeczne, ciechanowskie, ostrołęckie i łomżyńskie, najtrafniej określił kierowca autobusu: „po takiej drodze można dostać ataku serca”.

Trasa, jak to się zwykle mówi, „w zasadzie odsnieżona”.

Znowu wysoka fala na Odrze

Akcja ratowania prowizorycznego mostu na budowie Trasy Toruńskiej w Warszawie

Informacja własna

(P) Opady deszczu, które wystąpiły w czwartek w zachodniej i południowej Polsce, spowodowały ponowny wzrost poziomu wody na Odrze. W okolicach ujścia Nysy fala przekroczyła o ponad 1 metr stan alarmowy. O ile chodzi o spływ lodu druga kulminacja jest korzystna, ponieważ silna woda po prostu wypłukuje korytę rzeki. Ale za to mogą pojawiać się zatory lokalne. Oto np. 20 km od Krosna Odrzańskiego gromadzą się kora spowodowała podniesienie się wody o pół metra ponad stan alarmowy.

Wysoka fala stanowi też poważne zagrożenie dla wałów. W województwie łęczyńskim

Członkowie rady redakcyjnej miesięcznika „Problemy Pokoju i Socjalizmu” na ziemi radomskiej

Informacja własna

(R) 8 bm. gościła w Radomiu delegacja rady redakcyjnej miesięcznika „Problemy Pokoju i Socjalizmu”. W skład delegacji wchodził: Chojny Ugal — członek KC Komunistycznej Partii Japonii, Baruch Ramelson — członek KC KP W. Brytanii, Georg Kwiatkowski — członek KC DKP, Achmed Salim — członek KC KP Sudanu, Jurij Oganiasan — dziennikarz PPSi oraz Aleksander Didusenko — kierownik wydz. redakcji PPSi.

Goście przebywali w Pionkach, gdzie zwiedzili robotniczy ośrodek kultury, a następnie odwiedzili załogę zakładu tarcz. numerowy Radomskiej Wytórni Telefonów. W godzinach popołudniowych członkowie delegacji spotkali się z grupą radomskich dziennikarzy. W czasie spotkania, w którym uczestniczyła sekretarz KW PZPR w Radomiu — Krystyna Firmanty, goście poinformowani zostali o metodach pracy działających w woj. radomskim organów prasowych, oraz o licznych inicjatywach podejmowanych przez środowisko dziennikarskie. Na pytania członków delegacji mieszczyli „Problemy Pokoju i Socjalizmu” odpowiadał dziennikarz „Słowa Ludu”, rolgosni Polskiego Radia i „Zycia Radomskiego”, a także uczestnicząc w spotkaniu przedstawiciele Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Radomiu.

Dyskusja dotyczyła form przekazu najważniejszych wydarzeń politycznych i społecznych, skuteczności krytyki prasowej w prasie lokalnej i krajowej. (am)

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMGW w Warszawie będzie dzień zachmurzony, ale z rozproszonymi opadami. Wiatr słaby. (PAP)

Posiedzenie

Rady Państwa

(P) 8 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa. Rozpatrzono informację o działalności Sądu Najwyższego w 1978 r.

W pracy swej Sąd Najwyższy kierował się postanowieniami uchwały VII Zjazdu PZPR i II Krajowej Konferencji Partyjnej, przyjętego przez Biuro Polityczne KC PZPR w 1977 r. programu kontynuacji działań na rzecz dalszego umacniania państwa publicznego i dyscypliny społecznej oraz uchwały Rady Państwa o programie działalności Sądu Najwyższego w kadencji 1977—1982.

W 1978 r. szczególny akcent w działalności SN położono na jakość i społeczna efektywność orzecznictwa sądowego. Obok polepszenia i usprawnienia własnej pracy i wykonywania uchwałodawczej i wychowawczej.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2 (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Uroczyste obchody Dnia Kobiet w województwie radomskim

(R) Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet 8 bm. w Radomiu członkowie orzecznictwa i Sekretariatu KW PZPR oraz przedstawiciele władz administracyjnych spotkali się z 80-osobową grupą kobiet reprezentujących wszystkie środowiska w miastach i gminach woj. radomskiego. Były wśród nich działaczki społeczno-polityczne, przewodniczące pracy, wzorowe matki.

W imieniu władz partyjno-administracyjnych woj. radomskiego gościszała sekretarz KW PZPR — Józefa Tobiasz, która w swym wystąpieniu podkreśliła ogromną rolę kobiet w rozwoju województwa. Przypomniała także, iż kobiety walczyły o oświecenie kraju, brały udział w odrodzeniu ojczyzny, wychowywały swoje dzieci w duchu patriotyzmu. Dlatego też rozumie ją trudność kobiet wietnamskich w czasie walki z chińskim agresorem.

Spotkanie to było zarazem okazją do serdecznej i bezpośredniej rozmowy na temat roli i

uczestnictwa kobiet w rozwiązywaniu różnorodnych problemów na ziemi radomskiej. Kobiety mówiły o swych kłopotach i radościach, zawodowej i społecznej pracy wychowywaniu młodego pokolenia Polaków.

Podczas spotkania za zasługi w długoletniej działalności polityczno-społecznej i pracy zawodowej wręczono odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymały: Amelia Czerny, Halina Długowska, Janina Franciszka, Krystyna Grabczak, Karolina Gregorczyk, Leokadia Krzeminska, Anna Misiuk, Regina Nowakowska, Jadwiga Puszczynska, Helena Sawicka. Złotymi Krzyżami Zasługi udekorowano: Janinę Jastrzębską, Wandę Szmidt i Marię Urlich, a Srebrnymi Krzyżami Zasługi — Jadwigę Świąt i Henrykę Wrześniak. Wręczono także odznaki „Za zasługi dla województwa radomskiego”.

Uczestniczyli spotkania otrzymali wianki kwiatów. (bw)

Dla siebie i dla kraju

ze STANISŁAWEM GABRIELSKIM przewodniczącym Zarządu Głównego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich

(P) — Dzisiaj rozpoczyna obrady II Kongres Studentów Ruchu Naukowego. Jak będzie jego znaczenie dla środowiska studiujących?

— Kongres jest wielkim wydarzeniem, zarówno dla najzdolniejszych studentów, dla członków kół naukowych, jak i dla całego środowiska akademickiego. Stanowi on szeroki płaszczyznę do refleksji i wyrażania poglądów nad rolą nauki jako najatrakcyjniejszej formy społecznej zaangażowania.

— Nie tylko waszej organizacji, ale także władzom szkolnictwa wyższego zależy na stworzeniu najdogodniejszych warunków dla twórczości i aktywności naukowej studentów. Zatem cele są wspólne?

— Oczywiście. Szkoły wyższe dają do tego, by w sposób jak najlepszy przygotować kadry, które będą zdolne prowadzić badania naukowe, wdrażać osiągnięcia nauki, nowoczesnej technologii, technikę i nowe produkty do praktyki gospodarczej, rozumieć i tworzyć rozwijać społeczne konsekwencje tego, co nazywamy rewolucją naukowo-techniczną. Wydaje nam się, że takie cele postawimy możemy przed studentem, który ma doświadczenie w nauce, który rozumie, że nauka to nie tylko teoria, ale także praktyka.

Natomiast dotychczas na dorocznym (a odbywanych już po raz trzeci — tyleż lat liczy sobie również Muzeum Karola Szymanowskiego — spotkaniach) stuchaliśmy interesujących się pracami naukowymi. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Trwa napór kry na pałe konstrukcji prowizorycznego mostu toruńskiego. Fot. Zbigniew Furman

Poważna sytuacja w północnych prowincjach SRW

Wojska chińskie grabią ludność cywilną

Apel helsińskiej konferencji solidarności z Wietnamem

HANOI (PAP). Sytuacja w północnych prowincjach Wietnamu jest nadal poważna, poinformowało radio Hanoi. Interwencji wycofali się tylko z niektórych rejonów. Wycofując się wojska chińskie dokonują zbrodni przeciwko miejscowej ludności. Szerokie rozmiarów nabrały grabieże. Chińczycy niszczą obiekty gospodarcze i kulturalne.

Artyleria agresora kontynuuje ostrzeliwywanie licznych rejonów w prowincjach Lang Son, Cao Bang i Hoang Lien Son, a wojska chińskie podej-

60 rocznica urodzin Józefa Ozgi-Michalskiego List od sekretarza KC PZPR

(P) 8 marca br. 60 lat ukończył Józef Ozga-Michalski, działacz ruchu ludowego, wiceprezes NK ZSL, członek Rady Państwa, pisarz i publicysta. Z tej okazji I sekretarz KC PZPR Edward Gierek wystosował do jubilat list z gratulacjami.

J. Ozga-Michalski od najmłodszych lat czynnie uczestniczył w walce o sprawiedliwość społeczną i postęp na wsi, podejmując działalność w radykalnym ruchu ludowym. Już jako uczeń gimnazjum, wstąpił w szeregi Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W czasie okupacji działał w lewicy chłopskiej na Kielecczyźnie, organizował Bataliony Chłopskie, w brygadzie „Grunwald” jako żołnierz-partyzant walczył z hitlerowskim najeźdźcą.

Po wyzwoleniu był m.in. przewodniczącym WRN w Kielcach. Od 1949 r. pracuje w ścisłym kierownictwie stronnictwa, najpierw jako sekretarz, a od 1955 r. — wiceprezes NK ZSL. Od kilku kadencji jest posłem na Sejm oraz piastuje odpowiedzialne funkcje w OK FJN, w OKP, w Radzie Narodowej ZBoWiD.

Jubilat jest autorem licznych tomów poezji i prozy m.in. „Oberka świętokrzyskiego”, „Pełni”, „Sowizdrzała świętokrzyskiego”. W kogo trafił i wielu innych dzieł literackich i publicystycznych.

8 bm. w Naczelnym Komitecie ZSL odbyło się spotkanie członków Prezydium i Sekretariatu NK, na którym prezes NK — Stanisław Gućwa złożył jubilatowi serdeczne życzenia i gratulacje. (PAP)

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Gdynska „Komuna” przygotowuje się do jednoczesnego wodowania 3 statków

Montaż 580-tonowej nadbudówki

Informacja własna

(P) W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni trwają ostatnie przygotowania do jednoczesnego wodowania aż trzech statków budowanych w drugim suchym doku — 116-tysięcznika, masowca o nośności 34 tys. DWT oraz trawlera-przetwórnicy (1400 ton).

Jedną z ostatnich, bardzo skomplikowanych operacji — osadzanie całej nadbudówki na 34-tysięczniku — rozpoczęła się w czwartek, 8 bm. w późnych godzinach wieczornych.

Montaż nadbudówki z częścią pokładu głównego oraz elementów wyposażenia (iluminatory, uchwyty do aparatury itp.) był prowadzony jednocześnie z budową kadłuba statku. Odbył się w bezpośrednim sąsiedztwie suchego doku, w zasięgu potężnej suwnicy bramowej o udźwigu 900 ton. Nadbudówka ma 26 m długości, 27 m szerokości i 15 m wysokości, a jej ciężar przekracza 580 ton. Cała operacja — pierwsza tego typu w polskim przemyśle okrętowym — wymaga milimetrowej precyzji, zwłaszcza w ostatniej fazie przy osadzaniu nadbudówki na kadłubie statku.

Do skomplikowanej operacji wytypowano najbardziej doświadczonych pracowników. Całością prac kieruje Stefan S. — mistrz z wydziału K-6. Natomiast koordynatorem pracy 900-tonowej suwnicy, która obsługuje Brunon Ginc, jest Andrzej Hoef.

Osadzanie nadbudówki powinno zakończyć się 9 bm. rano. Następnie zostanie przeprowadzona demontaż wszystkich urządzeń pomocniczych (pomosty, rusztowania itp.) i — 10 bm. w południe — rozpocznie się napędzanie doku wodą. (brk)

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

muja ataki w prowincji Ha Tuyen.

Obecna sytuacja, podkreśla radio Hanoi, zmusza naród wietnamski do wzmoczenia czujności. Wietnam nie zamierza utrudniać agresorowi wycofania wojsk, ale nie ścierpi prowokacji ze strony soldateski chińskiej. Rząd SRW domaga się całkowitego i bezwarunkowego wycofania wojsk agresora poza historycznie ukształtowaną granicę wietnamo-chińską.

Tylko po wypełnieniu tego warunku Wietnam będzie gotów przystąpić do rozmów na szczeblu wiceministerów spraw zagranicznych w celu przywrócenia normalnych stosunków między Chinami a Wietnamem.

Artykuł dziennika armii wietnamskiej

Mimo oświadczenia rządu pekińskiego stwierdzającego, że 5 marca rozpocznie się wycofywanie z Wietnamu wszystkich wojsk chińskich, setki tysięcy żołnierzy chińskich nadal pozostają na dotychczasowych pozycjach, pisze dziennik „Quan Doi Nhan Dan” organ armii wietnamskiej.

Dziennik podkreśla, że kilka agresorów chińskich była zmuszona ogłosić decyzję o wycofaniu swych wojsk, gdyż armia wietnamska zadawała im ciężkie straty. Jednakże Pekin, kontynuuje dziennik, bynajmniej nie zrezygnował ze swych planów i dąży do zaboru części te-

rrytorium Wietnamu. Jednocześnie usiłuje okłamać światową opinię publiczną, która potępia zbrodniczą agresję i domaga się natychmiastowego wycofania wojsk chińskich z Wietnamu.

„Quan Doi Nhan Dan” ostrzega, że jeśli kółła rządzące Chin będą nadal kontynuować agresję, nadal wietnamski udzieli im zdecydowanej odpłaty. Armia i naród Wietnamu skorzystają z należnego im prawa do samoobrony i będą walczyć z brutalną agresją. (P)

Apel do narodu chińskiego uczestników konferencji w Helsinkach

HELSINKI (PAP). Cała ludzkość jest głęboko zaniepokojona zmasowaną agresją zbrojną, rozpętaną przez kierownictwo chińskie przeciwko Socjalistycznej Republice Wietnamu — krajowi, który stał się symbolem odwagi, nieugiętości i ofiarności w walce o pokój i niepodległość. Agresja ta jest sprzeczna także z interesami samego narodu chińskiego. Spotyka się ona z potępieniem na całym świecie.

Wobec napadów na Wietnam jest poważnym naruszeniem Karty NZ, powszechnie przyjętych i obowiązujących norm prawa międzynarodowego. Stano- wia ona zagrożenie dla od- preżenta i pokojowego współ- istnienia. Jest niebezpiecznym przejawem awanturnictwa przy- wódców chińskich, których poli- tyka może spowodować kata- strofę całej ludzkości.

Każdy, komu drogi jest po- kój, wolność i niezależność, z oburzeniem protestuje przeciw- ko wtargnięciu wojsk chińskich (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Apel do narodu chińskiego uczestników konferencji w Helsinkach

HELSINKI (PAP). Cała ludzkość jest głęboko zaniepokojona zmasowaną agresją zbrojną, rozpętaną przez kierownictwo chińskie przeciwko Socjalistycznej Republice Wietnamu — krajowi, który stał się symbolem odwagi, nieugiętości i ofiarności w walce o pokój i niepodległość. Agresja ta jest sprzeczna także z interesami samego narodu chińskiego. Spotyka się ona z potępieniem na całym świecie.

Wobec napadów na Wietnam jest poważnym naruszeniem Karty NZ, powszechnie przyjętych i obowiązujących norm prawa międzynarodowego. Stano- wia ona zagrożenie dla od- preżenta i pokojowego współ- istnienia. Jest niebezpiecznym przejawem awanturnictwa przy- wódców chińskich, których poli- tyka może spowodować kata- strofę całej ludzkości.

Każdy, komu drogi jest po- kój, wolność i niezależność, z oburzeniem protestuje przeciw- ko wtargnięciu wojsk chińskich (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(A) DOKOŃCZENIE

Posiedzenie Rady Państwa

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

profektywnej konsekwentnie dokonywać nadzoru nad orzecznictwem sądów terenowych. Rada Państwa wysoko oceniła doświadczenia Sądów Najwyższego w 1978 r. i zaakceptowała kierunki jego pracy w roku 1979.

W dalszej działalności Sąd Najwyższy będzie rozwijał te swoje funkcje, które służą utrzymaniu porządku prawnego, kształtowaniu socjalistycznych stosunków społecznych, świadomości i kultury prawnej społeczeństwa oraz postaw obywateli. Odpowiadając społeczeństwu poczuciuładu i bezpieczeństwa polityka karna zmierzać będzie nadal do umiarności praworządności oraz skutecznego zwalczania przestępstw, m.in. poprzez odciążenie sądownictwa, różnicowanie przesłanek odpowiedzialności i stopnia społecznej zagrożenia oraz energiczne reagowanie na nowe zjawiska przestępcze.

W zakresie ochrony własności społecznej szczególnego znaczenia nabiera sprawa maksymalnego korzystania ze środków cywilno-prawnych, umożliwiających odzyskanie wartości majątkowych mienia społecznego, zagarniętego przez przestępców gospodarczych. W dziedzinie rozstrzygania spraw cywilnych obywateli SN chronić będzie, jak dotychczas, słusze interesy indywidualne i prawa osobiste jednostek. Szczególna troska sądownictwa ołaczana będzie nad rodziną: jej trwałość, pomysłny rozwój i wychowanie w niej młodego pokolenia.

Dotychczasowe systematyczne wdrażanie nowego prawa pracy i popularyzacja jego przepisów w społeczeństwie. Sąd Najwyższy będzie konsekwentnie dążył do gruntownego powszechnej świadomości podstawowej

zasady jednolitości praw i obowiązków pracowniczych, współzależności interesów ogólnych i indywidualnych oraz kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich.

Komunowiowi przedsięwzięcie na rzecz doskonałości orzecznictwa towarzyszyć będzie nadal podnoszenie poziomu zawodowego kadr wszystkich sądów, m.in. poprzez rozwijanie kontaktów sędziów Sądu Najwyższego z sędziami terenowymi oraz wspólne analizowanie nowych problemów i zjawisk wynikających z rozwoju społeczeństwa. Wiele uwagi poświęcać będzie Sąd Najwyższy umacnianiu związków między praktyką i teorią prawa, między sądownictwem i nauką.

Rada Państwa rozpatrzyła informację ministra pracy, plac i spraw socjalnych dotyczącą sytuacji w dziedzinie ratyfikowania konwencji uchwalonych przez Międzynarodową Organizację Pracy. Stwierdzono, że liczba konwencji ratyfikowanych przez Polskę staje się jednym z czołowych miejsc w świecie. Polityka i inicjatywy PRL w Międzynarodowej Organizacji Pracy dobrze służą interesom ludzi pracy w skali międzynarodowej; są też istotnym czynnikiem popularyzacji osiągnięć Polski i innych krajów socjalistycznych w sferze polityki socjalnej.

Rada Państwa ratyfikowała konwencję nr 140 Międzynarodowej Organizacji Pracy z 1974 r. dotyczącą płatnego urlopu szkolnego.

W związku z podniesieniem placówek dyplomatycznych w stosunkach Polski z Hondurasem do rangi ambasady mianowano dotychczasowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego PRL w Republice Hondurasu Józefa Klasę ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w tym kraju. (PAP)

Zamiast u rolników — w fabrycznych magazynach Nawozy czekają na wagony

Informacja własna

(P) Rolnicze przygotowania do wiosny znajdują się już w ostatniej fazie. Nie wszystkie prace jednak przebiegają zgodnie z harmonogramem. Sporo kłopotów jest z nawozami sztucznymi.

Problemem odpowiedniego zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne zajmowało się w lutym Prezydium Rady. Podjęte zostały decyzje do starczenia rolnikom do końca kwietnia 80 proc. nawozów azotowych pod tegoroczne zbiory. Zobowiązano także producentów do rytmicznego wysyłania nawozów.

Zgodnie z tymi decyzjami pulawskie „Azoty” powinny wysłać

co dzień 5 tys. ton nawozów. Zakłady we Włocławku 2,1 tys. ton, „Azoty” Kędzierzynie 2,3 tys. ton. Tymczasem zapasy nawozów w fabrycznych magazynach rosną. Podobnie jest z nawozami fosforowymi. Sytuacja staje się napięta, jeśli uwzględnić fakt, że do stycznia rolnictwo otrzymało dopiero 52 proc. planowanej ilości nawozów.

Podstawowym kłopotem producentów jest brak możliwości wywiezienia nawozów.

Zakłady Przemysłu Nawozów Fosforowych w Machowie koło Tarnobrzegia przede wszystkim z powodu braku wagonów nie wykonywały planu sprzedaży w styczniu i w lutym. W styczniu na zamówione ponad 46 tysięcy wagonów, kolej podstawiła połowę. W lutym było jeszcze gorzej, zamówiono 4,3 tysiąca wagonów, otrzymano pięć razy mniej. Zaliczenie magazynów oraz zakładowa w dostawie surowców były jedną z przyczyn ograniczenia produkcji superfosfatu. Obecne zgromadzone w magazynach zapasy przekraczają normy o 81,5 tys. ton.

Nie mniej kłopotów mają toruńskie zakłady „Polchem”. W lutym na zamówione 1120 wagonów podstawiło 590, w ciągu pierwszych pięciu dni marca zamówień 112. W dalszym ciągu nie można wysłać nawozów w rejon należący do Centralnej Dyrekcji Kolei Państwowych. Sytuacja jest dramatyczna, więc dyrekcja zakładu apeluje o uchylenie ograniczeń dotyczących woje-wództwa suwalskiego, białostockiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, ciechanowskiego i płockiego.

W Zakładach Azotowych w Kędzierzynie w styczniu znajdowało się w magazynie ponad 20 tys. ton superfosfatu. Kolej w grudniu i styczniu podstawiła co dzień o około 10 wagonów mniej niż odpowiadało zamówieniu. W ostatnich tygodniach udało się jednak zmniejszyć stan zapasów dzięki temu, że odbiorcy z woj. opolskiego, katowickiego i częstochowskiego odbierali nawozy własnym transportem.

W Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych w Luboniu zapasy zablokowały magazyny do tego stopnia, że od 15 stycznia trzeba było ograniczyć produkcję superfosfatu pylistego. W pierwszych pięciu dniach marca zakłady zamiast zamówionych 438 wagonów otrzymały 240. W związku z tym nie dostarczono rolnikom 4,8 tys. ton nawozów.

Te kilka sygnałów świadczą, że sytuacja jest bardzo poważna. Od kilku tygodni pisze o tym prasa rolnicza, a zwłaszcza „Chłopska Droga”, apelująca o zielone światło dla nawozów.

Kłopoty kolei są znane, zasy i silny mroz spowodowały wiele zakłóceń. Jednak od dawna śnieg już na szosach nie pada, żelazny mroz, a magazyny pełne nawozów zmuszają do ograniczenia produkcji. Powstają zaległości, które trudno będzie nadrobić. Tymczasem już od kilku lat nawozy nie mamy za dużo. (mp)

Święto Melpomeny pod hasłem „Teatr radością dziecka”

(P) Zbliża się Międzynarodowy Dzień Teatru, tradycyjnie święto, obchodzone corocznie 27 marca. W br. w Międzynarodowym Roku Dziecka, święto to upływać będzie pod hasłem „Teatr radością dziecka”.

Z tej okazji we wszystkich teatrach odczytane zostanie odczytane wystawiane przez przewodniczącą Międzynarodowego Stowarzyszenia Lalkarzy (UNIMA) wielkiego radzieckiego artystę, Siergieja Obrazkova. Odczyt z okazji święta teatru wystąpi również polski ośrodek — Międzynarodowy Instytut Teatralny III.

Centralne obchody święta Melpomeny odbędą się w br. 23 bm., w Opolu, w okresie ośrodkowych konfrontacji teatralnych poświęconych polskiemu dramaturgii klasycznej. Impreze te zainauguruje występy Teatru Dramatycznego z Warszawy, który zaprezentuje „Mac i Istotowa” Wyspiańskiego. (PAP)

Obwody drukowane do „Jowisza”. Zakłady Elektroniczne „Unitra-Tora” w Toruniu należą do największych w kraju producentów obwodów drukowanych, głównie wielowarstwowych. Ostatnio zakład w Toruniu przystąpił do przygotowania osiemnastu obwodów do polskiego telewizora kolorowego „Jowisza”. Na zdjęciu: Henryk Mruk sprawdza dokładność nadruku mozaiki jednego z obwodów telewizora „Jowisza”. Fot. CAF — Żółkowski

Dla siebie i dla kraju

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— Czas ten wykorzystaliśmy na organizacyjne umocnienie studenckiego ruchu naukowego i bardziej skuteczne włączenie go do wychowawczego programu SZSP. Również w wyniku tego kongresu szkoła wyższa stworzyła lepsze warunki do pracy studentów, kół naukowych. Udało nam się bardziej angażować kół naukowych do rozwiązywania problemów ważnych dla gospodarki. Kolejną sprawą, która wynika z dyskusji kongresowej, jest uczestnictwo indywidualne i zespołowe studentów w pracach badawczych uczelni. Takie uczestnictwo np. jak Politechnika Warszawska, Akademia Górniczo-Hutnicza, Akademia Rolnicza w Szczecinie bez żadnych uprzedzeń dopuszczają studentów do pracy w swoich instytucjach, a nawet w oparciu o kół naukowe powstają asystentko-studenckie zespoły badawcze.

Nie wszędzie jednak jest tak dobrze, o czym świadczą liczba 8 tys. studentów w skali kraju, biorących udział w pracach naukowych prowadzonych przez instytucje. Dotychczasowe osiągnięcia nie przesłaniają nam bynajmniej niedomogów.

Natomiast znacznie bardziej popularna forma działalności

najzdolniejszych są studenckie kół naukowe. Obecnie mamy ich ponad tysiąc, a pracuje w nich 28 tys. słuchaczy studiów dziennych. Program pracy tych kół jest zróżnicowany, choć w ciągu roku akademickiego zajmują się one głównie opracowaniem wyników badań i analiz, przeprowadzaniem na letnich obozach naukowych, organizacją seminariów i sympozjów, których odbywa się rocznie ok. 300. Tam prezentowane są rezultaty dotychczasowych prac badawczych oraz teoretyczne założenia kolejnych obozów wakacyjnych. W ub. roku na takich obozach przebywało 18 tys. studentów, a wartość wykonanych przez nich prac na rzecz poszczególnych regionów wyniosła ponad 60 mln zł. Warto tu wymienić m.in. takie zwłazwyczaj województwa jak chełmiński, krosieński, przemyski, tarnobrzegski czy piotrkowski.

— Jaki charakter mają te badania?

— Bardzo różnorodny. Podejmuje się np. wiele przedsięwzięć o charakterze kompleksowym, interdyscyplinarnym i to są najcenniejsze. Niedawno zakończyliśmy nasze badania nad przemianami współczesnej gminy. Pracowały tam kół naukowe socjologów, prawników, etnografów, geografów, urbanistów, ekonomistów. Uczestniczyliśmy też w opracowaniu programu zagospodarowania zbiornika wodnego w Jezioru na Warcie. Wiele kół naukowych prowadzi badania w ramach studenckiej akcji „Chelmu — 80”.

— Inną formą studenckiego ruchu naukowego są indywidualne programy nauczania, z których jednak korzysta stosunkowo niewiele studentów. Dlaczego?

— Niestety szkoła wyższa gubi zbyt wiele talentów. Obecnie mamy załedwie 1,5 tys. słuchaczy studiujących według takich właśnie programów. I to w sytuacji, gdy co roku uczelnie przyjmują 9 tys. najzdolniejszych absolwentów szkół średnich — prymusów i olimpijczyków. Bierze się to chyba

z braku szerszych motywów społecznych, zarówno studentów, jak i kadr. W przeszłości, jak wyliczamy z sytuacji byłoby powiązanie efektów pracy studenta z przyszłą pracą zawodową. Potrzebne są również szersze preferencje dla kadr naukowych, podejmującej opiekę nad najzdolniejszymi.

— Rozumiem, że będzie o tym wszystkim mowa podczas obrad zbliżającego się kongresu...

— Chcielibyśmy zastanowić się m.in. nad możliwościami dalszego rozwoju studenckiego ruchu naukowego. Uważamy, że najistotniejsze jest: po pierwsze — pełniejsze zaangażowanie się kadr naukowych. Po drugie — traktowanie studenckiego ruchu naukowego jako poważnego czynnika procesu dydaktyczno-wychowawczego. Po trzecie — większe włączenie pracy naukowej studentów do działalności badawczej szkoły wyższej. Wreszcie zapewnienie większych możliwości wzrostu efektywności badawczych studentów, publikacji, teoretycznych przemysłów oraz większe odczucie opieki naukowej talentów.

Chcielibyśmy również podczas obrad kongresu zapoczątkować dyskusję w środowisku młodzieży akademickiej nad przyszłym modelem szkoły wyższej.

— A w odniesieniu do środowiska posaczełnianego?

— Myślę, że kongres określi główne kierunki prac badawczych kół naukowych. Widzimy możliwości naszego udziału w rozwiązywaniu problemów gospodarki żywnościowej, budownictwa mieszkaniowego, transportu i energetyki. Kół naukowe powstają w zagospodarowaniu Wsi i jej dorzecza, a także w pracach nad rewolucją zabytków Krakowa. Stwierdziliśmy, że największymi problemami są ekologiczne, jakże chcielibyśmy omówić na kongresie jest bardzo szeroka.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: RYSZARDA MOSZCZEŃSKA

Podróż do bieguna zimna

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

potkaliśmy ludzi, dla których zima jest jeszcze nie skończoną i którzy mimo przegrzewającego słońca poważnie potraktowali marcowe uprzątnięcie śniegu. Ciągniki, ładowarki, ludzie przy łopatach. Tam widać akcję odśnieżania nie odtrąbiono. I właśnie od Rajgrądu do Augustowa trasa była niemal całkowicie przejezdna, wystarczała szerokość, aby dwa autobusy obok siebie mogły się lekko znieść.

Na całej trasie — ponad 275 kilometrów — tylko w dwóch miejscach prócz Rajgrądu, napotkaliśmy ludzi, którzy poszerzali drogę odgarniając śnieg i którzy przekopywali rowki, aby woda zalewająca jeźdźnię, znalazła ujście. I również tylko w dwóch miejscach napotkaliśmy gminne ciągniki i wozy pracujące przy odśnieżaniu dróg dojazdowych do „tras 11”, dróg trzeciej i czwartej kolejności odśnieżania.

A w Augustowie i w Suwałkach? Normalnie. Jak w zimie, do której tu są wszyscy przyzwyczajeni i która na ogół nikogo nie zaskakuje. O tym, że na Suwałczynie jest polski biegun zimna, wie każdy. Nawet teraz, kiedy termometry w Opolu notują plus 11, w Suwałkach jest minus 4, od połowy grudnia do końca lutego nie było dnia, aby była temperatura plusowa. W Wiśniczku (tam gdzie najzimniej) podczas największych mrozów było minus 38 stopni, w Suwałkach minus 32 stopnie.

Skutki mrozu dotarli jednak i do Suwałk. Bo oto co dzienikarze zaobserwowali podczas spotkań w Augustowie, w Suwałkach, w rolniczych Raczkach i w innych miejscowościach Suwalszczyzny. Fabryka Mebli i Płyt w Suwałkach. Na skutek braku kleju — jedenaśmiogodzinny przerwy w lutym. Elkie żelazny żalantowały przesiadywać do końca lutego. Wytwarzania Betonów Komorkowych w Niegocinie — podobnie. Tam z kolei brakowało wapna. Były też kłopoty z węglem i z

gazem. Władze suwalskie, wspólnie z milicją, szukały przez wiele dni 3 zaginionych cystern z gazem. Wreszcie je znaleźli, pozostawione na różnych dworcach kolejowych. Jeśli chodzi o węgiel, to podobnie jak gdzieś indziej dostawy kuliły, dopiero teraz, w tym tygodniu, ma być uruchomione łaz, wałado między centralnym węzłem kolejowym a Suwałkami.

W marcu jak w garnce. Jednego dnia słońce przegrzewa, śniegi topnieją, drugiego dnia mroz, gołoledź, mgły. Najwyższa pora myśleć o wiosnie, o pracach polowych. Tymczasem w POM-ie augustowskim skłania się na brak części zamiatanych, w Raczkach dokuca brak środków produkcji, brak sprzętu do wysiewu nawozu. Jedynym pociechą, że w pierwszym lepszym sklepie spożywczym w Augustowie są świeże jajka pierwszego wyboru. Szkoda, że tak daleko z Warszawy do Augustowa...

RYSZARDA KAZIMIERSKA

ŻYCIE i NOWOCZESNOŚĆ

(P) Specjaliści twierdzą, że od 2000 roku można odłowić z morza 130 milionów ton surowców żywnościowych. Jak ekapłotać do bogactwa, by zmniejszyć do minimum straty powstające zanim surowiec trafi do nabycy? — zagadnieniu temu poświęcony był wykład prof. Zdzisława Siktorskiego z Morskiego Instytutu Rybackiego, wygłoszony 8 bm. w Pałacu Sztaszki. Był to drugi wykład z cyklu „Eksploatacja morza dla potrzeb żywnościowych”, następną odczyt 13. 12 i 30 marca.

Prof. Siktorski starał się udowodnić, w jakim stopniu naj-

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

8 bm. członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński spotkał się z zastępcą przewodniczącego Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRB d/s Radia i Telewizji — Enverem Mamledowem. Gościa zapoznano z wstępnymi problemami społeczno-gospodarczego rozwoju woj. katowickiego, omówiono również działalność i rolę ośrodka radiowo-telewizyjnego. W spotkaniu uczestniczyli przewodniczący Komitetu d/s Radia i Telewizji — Maciej Szczepański.

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

8 bm. członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński spotkał się z zastępcą przewodniczącego Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRB d/s Radia i Telewizji — Enverem Mamledowem. Gościa zapoznano z wstępnymi problemami społeczno-gospodarczego rozwoju woj. katowickiego, omówiono również działalność i rolę ośrodka radiowo-telewizyjnego. W spotkaniu uczestniczyli przewodniczący Komitetu d/s Radia i Telewizji — Maciej Szczepański.

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Enver Mamledow zwiedził także ośrodek IV w Katowicach oraz zapoznał się z pracą Wydziału Radiowo-Telewizyjnego Uniwersytetu Śląskiego. (PAP)

Akcja ratowania przeciwręczynostwo mostu na budowie Trasy Toruńskiej w Warszawie

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— Czy półtora metra to dużo? — W tym momencie woda płynęła z szybkością do 10 km na godzinę — mówi kierownik budowy mostu toruńskiego inż. Jan Maciejczyk. — Im gorsze są duże fale o szerokości powyżej stu metrów. Na szczęście lód jest dosyć cienki i pęka po uderzeniu w pale. Tworzą się uprzednie zatrzaski, ale na razie spływają. Gorzej będzie, gdy nadejdą grubsze zwały kry.

Od strony portu żeglarskiego widzieliśmy trzy holowniki. Płyną w górę rzeki, ale nie chcą muza zatorów. Gdyby można było stworzyć lód natychmiast w tym miejscu, prąd straszył, zalewano by zagrożenie mostu. Narzuca się pytanie: dlaczego w Warszawie nie ma ani jednego lodolamacza? Jeden taki statek mógłby zażegnać całe niebezpieczeństwo. Usuwanie przeciwręczynostwo mostu, a później jego powtórny montaż kosztuje dużo i opóźnia znacznie prace przy budowie tak ważnej inwestycji, jaką jest Trasa Toruńska.

O górze 17 molażymy się na nowo z miejscem akcji. Po informowaniu nas, że do pomocy przy ochronie konstrukcji mostu wezwano samoloty, ZBIGNIEW ZAŁAWA

„Czantoria” i „Kasprowy Wierch” uwolnione z lodów

(P) Przez dwa dni stały wlezione w lodach dwa największe polskie zbiornikowce pływające pod banderą PZM w Szczecinie: 147-tysięcznik „Czantoria” i 137-tysięcznik „Kasprowy Wierch”. Wypadek miał miejsce w rejonie Cieśniny Duńskiej. Na torze głębokowodnym wyznaczonym dla wielkich statków powstały połówne zatory, które uniemożliwiły całkowicie obieg jednostki. „Czantoria” wracała do kraju z Żalaki Perskiej ze 140 tys. ton rudy nutowej. Natomiast „Kasprowy Wierch” płynął do jednej ze stoczni w Gosteborgu.

Na pomoc posłano jednostki holownicze, które przez dwa dni pracowały przy rozbijaniu zatorów. Obecnie, jak informuje armator szwedzkiej, zarówno „Czantoria” jak i „Kasprowy Wierch” kontynuują przeprawę podróż. (PAP)

NA MAGNIESIE DNIA

LUBLIN. „Kurier Lubelski” pisze: „Kiedy przed gmachem poczty na Krakowskim Przedmieściu 53 pojawiły się skrzynki kieszonkowe, napisał się z satysfakcją, że wreszcie usprawiedliwienie. Tymczasem opróżnianie skrzynek odbywa się w ten sposób, że podjeżdża ekspedycja małym Fiatem i kierująca wspaniałe listy do jednego worka”.

NP. PIOTR PIAKIN

BYDGOSZCZ. Próbka sennika z „Justusowego Kuriera” podaje: „GS Kartuz, Oddział Sulczyński, sklep spożywczy nr 95 obciąża, że sprzedaje „bia oryginalne”. Tak przynajmniej głosi naklejka na skrzynkach”. ZET-ES

Zderzenie „Stara” z autobusem 14 pasażerów rannych

Informacja własna

(P) Na trasie Goldap — Górowo w woj. suwalskim ciężarówka „Star” wpadła w poślizg i zderzyła się z autobusem PKS marki „Jelcz”. 14 pasażerów autobusu zostało rannych. Obrażenia 4 spośród tych osób okazały się ciężkie.

W jadłowniach (woj. tarnobrzegski) „Fiat 125” najechał na zaparkowaną i nieoświetloną — z powodu awarii — przyczepę ciężarówki. W rozbitym samochodzie osobowym śmierć na miejscu poniosła pasażerka, Halina B. (CAD)

W „klinice” elektrowozów Wcześniej na emeryturę

ZAKŁADY Naprawcze Taboru Kolejowego w Mińsku Mazowieckim — klinika najnowocześniejszych a zarazem kłopotliwych lokomotyw. Parowozy okazują się znacznie bardziej odporne na zimę od lokomotyw elektrycznych. Rozmowę z dyrektorem ds. technicznych mgr. inż. Jerzym Gibałą co chwile przerywają telefon, Zdezerwowania rozmówców trudno ukryć. Pracy nawał — kolej woła SOS a tu groźba postoju. Jeśli za kilka godzin do ok. 16 kolej nie dostarczą węgla trzeba będzie wstrzymać pracę w zakładzie. Już od pewnego okresu z powodu braku węgla, zamiast sześciu grzejników dwa piece, w halach jest chłodno, nie ma gorącej wody aby rozmrozić oblodzony tabor.

Na potrzeby własne, potrzeby technologiczne zużywa się tutaj ok. 60 ton węgla dziennie. Jest to więcej niż w niejednej fabryce. Zwykle zakłady naprawcze kojarzą się z mechanikim z kluczem w ręku, z niskim poziomem technicznym. Tymczasem Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Mińsku Mazowieckim — jedyna dziś w Polsce klinika dla trójzłonowych pasażerskich jednostek elektrycznych — to niemal nowoczesna fabryka oparta na systemie taśmy produkcyjnej, z zapleczem przystosowanym także do produkcji wielu części zamiennych i podzespołów nie tylko na potrzeby własne. Na przykład winniki uzwojowe trafiają do takiego potentata jak wrocławski „Doimet”.

Głównym jednak celem budownictwa przed 25 laty zakładu stanowi nie produkcja części zamiennych, lecz remont trójzłonowych pasażerskich jednostek elektrycznych, a remontować trzeba coraz więcej, nie tylko dlatego, że liczba eksploatowanych trójzłonowych jednostek elektrycznych wzrasta bardzo szybko, ale także dlatego, że tego rodzaju tabor nie jest przystosowany do zimy, nie znosi opadów śniegu.

Okazało się, że w ostatnich dwóch miesiącach, kiedy wystąpiły silne opady śniegu ponad połowa tego rodzaju taboru została unieruchomiona. Bezpośrednią przyczyną były uszkodzenia silników i oporników rozruchowych.

Silniki w trójzłonowych jednostkach elektrycznych są zawieszane bardzo nisko i przy silniejszych opadach śniegu, spełniały rolę plugów. Dlatego też musiały wystąpić masowe uszkodzenia i zwarcia.

Zakładowy manewr

Na zakład spadł więc dodatkowy obowiązek — jak najszybciej uruchomić uszkodzony tabor. Zmieniono profil napraw.

JANUSZ A. WIECZOREK

Obecnie część mocy z tzw. napraw okresowych przeznaczono wyłącznie do remontów silników, remontów awaryjnych. W lutym np. wykonano 40 napraw okresowych i 35 awaryjnych. Warunkiem jednak zmiany profilu napraw było przekwalifikowanie części załogi. Do napraw awaryjnych potrzeba mechaników, elektryków, nie potrzeba natomiast stolarzy, malarzy, którzy musieli jednak w przeciągu kilku dni stać się mechanikami. Również, aby ratować sytuację, wprowadzono system pracy trójzłonowej.

W zakładzie remontuje się coraz więcej, coraz szybciej i lepiej, ale jest też dlatego coraz ciśnień. Baza techniczna jest wykorzystana maksymalnie.

Wzrasta jednak nie tylko ilość, ale poprawia się także jakość przeprowadzonych remontów. Dzięki temu nastąpiło wydłużenie przebiegu pociągów pomiędzy naprawami. Obecnie trójzłonowe pasażerskie jednostki elektryczne są poddawane remontom okresowym po przebiegu 130 tys. km, jest to jeden z najwyższych w świecie wskaźników gotowości technicznej. Chociaż skraca się czas naprawy, wydłuża przebieg między naprawami, wszystkie moce wykorzystywane są w 100 procentach, to jednak zadań jest coraz więcej i niebawem może dojść do takiej sytuacji, że zakład nie podoła obowiązkom.

Przed paroma laty podjęto decyzję o rozbudowie przedsiębiorstwa. Ma powstać nowa hala oddziału mechanicznego i narzędziowni. Inwestycja realizowana jest jednak bardzo opieszale. W ubiegłym roku PRK-7 wykonało prace w niespełna 70 procentach. Na rok bieżący plan przewidywał roboty za 35 mln, jednak po ograniczeniach inwestycyjnych przyniesiono tylko 10 mln.

Koszt rozbudowy wynosił około 600 mln, tak więc jeszcze wiele lat upływie nim baza techniczna zostanie powiększona.

Każdy sobie...

W zakładzie panuje przekonanie, że nawet bez inwestycji można będzie remontować jeszcze więcej i lepiej pod jednym warunkiem, że nastąpią zmiany na linii użytkowników — zakłady naprawcze. Wiedzą hamowania jednostek elektrycznych służą tzw. kločki hamulcowe. Kločki te powinny być okresowo naprawiane (w ramach rewizji bieżącej) czego oczywiście eksploatacja nie robi. Wskutek tego ulega uszkodzeniu obsada hamulcowa,

powoduje to przedłużenie czasu naprawy, a przede wszystkim grozi niebezpieczeństwem. Mgr inż. Jerzy Gibała, dyrektor ds. technicznych: „Nie dziw się, że użytkownicy klozków nie naprawiają zimą, ponieważ koła są oblodzone, trudno jest co-kołować, ale i dlatego nie naprawiamy latem, tego nie mogę zrozumieć”.

Kiedy byłem na konferencji samorządu robotniczego w ZNTK w Pruszkowie jeden z pracowników powiedział, że dodatkowy koszt napraw spowodowanych dewastacją wagonów przez pasażerów wyniósł około 20 mln zł. Tutaj mówi się to samo, tylko, że dewastacji nie dokonują pasażerowie, ale... użytkownicy. Trudno mówić o elektrowozie dostawczym do remontów, że to jest elektrowóz — jest to po prostu wrak. Użytkownicy przed remontem szabrują wszystko co tylko można, począwszy od sprężel aż skończywszy na oświetleniu, a robia to dlatego, że później podczas remontów do różnych mają mniejsze kłopoty z częściami zamiennymi. Tak więc na zakład z Mińska spada ogromny ciężar zaopatrywania pośrednio w części zamienne elektrowozowni.

Kłopoty z częściami

A asortyment części zamiennych potrzebny do napraw jest bardzo szeroki. Wynika to między innymi z tego, że w jednostkach elektrycznych mamy do czynienia z silnikami szwedzkimi, angielskimi, niemieckimi i polskimi. To ogromne zróżnicowanie typów silników powoduje, że do remontów potrzeba około 800 różnych typów uszczelnień, są to krótkie serie, zakład nie jest partnerem dla przemysłu jest zdany na własne siły.

Jako przykład podam sprawę drutu nawojowego o specjalnych parametrach. Otóż w 1977 r. krakowski „Kabel” zaprzestął produkcji tego typu drutu. Był on niezbędny przy remontach silników angielskich i szwedzkich. W zjednoczeniu „Mega” przed przedstawicielami zakładu „Zamknięto” drzwi. Nie pomogły również próby i modły do resortu maszyn ciężkich i rolniczych. Przez cały 1978 rok nie można było przeprowadzać remontów tego typu silników. Elektrowozy muszą jednak jeździć, zaczęto więc kosztowne zamówienia na instalować zamiast silników angielskich i szwedzkich silniki polskie. A tanie oczekują na drut, który prawdopodobnie w tym roku zostanie wyprodukowany.

Największy jednak kłopot sprawiają materiały izolacyjne, chodzi nie tylko o braki ilościowe ale i jakości. Np. produkowane w Gliwicach epokstern 8, podstawowy materiał izolacyjny do silników, od pewnego czasu ze względu na pogorszoną jakość nie nadaje się do użytku. Aby nie wstrzymać remontów zaczęto więc importować ze Szwajcarii...

Pod względem zaopatrzenia w podzespoły zakład zdany jest w większości na własne siły. Regeneruje się tutaj wszystko co tylko można — od uszczelnień po miedz. Na przykład w ub. roku ze starych drutów zregenerowano ponad 15 ton miedzi. A źródłem sukcesów na tym polu jest szeroko rozprowadzany ruch racjonalizatorski. Nie sposób opisać wszystkich nawet najcenniejszych pomysłów. Podam tylko, że zakład już 6 razy zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie w dziedzinie racjonalizacji.

★

Kiedy opuszczałem zakład była godzina 15.00. Telefon nadal dzwonił a robotnicy spod śniegu wyluskiwali resztki węgla...

HALINA LESNICKA

DO wieku emerytalnego zbliża się obecnie to pokolenie ludzi, którzy rozpoczęli pracę w najtrudniejszych, powojennych warunkach, którzy odbudowywali nasz kraj. Wojna i okupacja pozostawiły w tym pokoleniu niezatarte ślady i wielu ludziom w tym wieku zdrowie już nie dopisuje, toteż pragnęliby oni przejść na wcześniejsze emerytury. Tym oczekiwaniom wysłał naprzeciw ubiegłoroczna uchwała Rady Ministrów nr 100. Uprawnia ona do skorzystania z wcześniejszych emerytur te osoby, które złożyły odpowiednie wnioski do 30 czerwca 1979 r. jeżeli osiągnęły wiek 60 lat dla mężczyzn i 55 lat dla kobiet (nauczycieli i wychowawczyń 50 lat) i przepracowały co najmniej 25 lat (dla mężczyzn) i 20 lat (dla kobiet). Wnioski mogą złożyć także te osoby, które spełniają te warunki do 30 września 1979 r. Oczywiście, przejście pracownika na wcześniejszą emeryturę musi być uzasadnione ważnymi względami osobistymi (jak stan zdrowia) oraz uwarunkowane jest zgodą zakładu pracy.

Pozytywne przyjęcie

Już pierwsze półrocze obowiązywania uchwały pozwala stwierdzić, że spotkała się ona z bardzo pozytywnym przyjęciem i dużym zainteresowaniem w zakładach pracy. Potwierdzają to badania przeprowadzone w końcu ub. roku przez Departament Ekonomiczny Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych.

Badaniami tymi objęto 78 zakładów różnej wielkości i różnych branż, zatrudniających łącznie 206 tys. osób. Choć mają one charakter sondażowy, mają jednak dobrą orientację w problemach, jakie występują w związku z realizacją uchwały zarówno po stronie zakładów pracy, jak i samych zainteresowanych.

W badanych zakładach uprawianych do skorzystania z uchwały było 6300 osób, to jest 2,6 proc. ogółu zatrudnionych. Pracownicy, którzy zdecydowali się przejść na wcześniejsze emerytury stanowili średnio 40,8 proc. uprawniających, przy czym wskazał ten wahał się od 9 do 75 proc. w poszczególnych zakładach, przeciętnie przypadało ok. 30 wniosków na 1 zakład. Najliczniej napłynęły wnioski z zakładów przemysłu lekkiego, zatrudniających przede wszystkim kobiety. Decydującym na ogół motywem, który skłaniał do wcześniejszego zaprzestania pracy zawodowej był zły lub pogarszający się stan zdrowia. Dużo mniejsze znaczenie ma uciążliwy charakter pracy lub warunki pracy.

Tak na przykład w Hucie im. Nowotki wnioski złożyło zaledwie 9 proc. uprawniających, w Odełwach Radomskich — 29 proc., zaś w Zakładach „Radostki” — 40 proc. W Zakładach Przemysłu Jedwabniczego „Pierwsza” w Łodzi — 45 proc. Najwyższy odsetek osób, które wyraziły chęć przejścia na emeryturę — 75 proc. uprawniających — zanotowano natomiast w jednym z oddziałów Usług Pralni-czych.

Pracownicy, którzy złożyli wnioski, mieli najczęściej staż pracy około 30 lat, przy czym rozpiętość wynosiła od 20 lat (minimum wymagane przez uchwałę) do 43 lat. Są to więc ludzie często bardzo już zmęczeni pracą, którym należy się odpoczynek. Dotyczy to zwłaszcza kobiet, które przez cały okres pracy zawodowej musiały łączyć te obowiązki z wychowaniem dzieci, prowadzeniem gospodarstwa domowego. One też — w znacznie mniejszym stopniu niż mężczyźni — obawiają się po przejściu na emeryturę uczucia pustki i nieprzydatności, zajęte są bowiem często wychowaniem wnuków, prowadzeniem domu i one też stanowią większość korzystających z dobrodziejstwa uchwały.

Uchwała pod korcem...

O ile społeczne aspekty uchwały zostały przez pracowników przyjęte pozytywnie i ze zrozumieniem, to z punktu widzenia interesów zakładów opinie są bardziej zróżnicowane. Zależą one przede wszystkim od sytuacji kadrowej w samym zakładzie i na rynku pracy. Wśród tych, którzy zgłosili chęć skorzystania z wcześniejszych emerytur jest też sporo osób w pełni sprawnych i o wysokich kwalifikacjach zawodowych. W przekroju zawodowym, reprezentowane są niemal wszystkie grupy — od osób z wykształceniem wyższym, zajmujących nieraz kierownicze stanowiska, po rzemieślników, fachowców, aż do pracowników obsługi, sprzątaczek, pracowników transportu.

Jest zrozumiałe, że żaden zakład nie pozbędzie się chętnie wysoko wykwalifikowanego fachowca, zwłaszcza jeśli obawia się, że nie znajdzie odpowiednich kandydatów na to miejsce. Sprawa nie jest taka prosta, także w przypadku pracowników o niskich kwalifikacjach, ale niezbędnych w obsłudze zakładów — jak sprzątaczek, pracowników transportu. Już dziś nielato znaleźć kandydatów do tej pracy, a odejście starszych pracowników, jak się obawiają zakłady, może jeszcze pogłębić te trudności.

Toteż w niektórych zakładach, w obawie przed utratą potrzeb-

nych pracowników, nie zadbano o to, by rozpropagować możliwości stworzone przez uchwałę. Są to, co prawda, sporadyczne przypadki, tym niemniej są one wymowne. Zakład pracy może oczywiście — zgodnie z uchwałą — nie wyrazić zgody na wcześniejsze przejście na emeryturę, jeśli jest to uzasadnione interesem zakładu.

Z badań wynika, że zakłady pracy, mimo trudności kadrowych, nader ogólnie stosowały odmowy — otrzymało je tylko 12 proc., a więc co ósmy z pracowników, którzy złożyli wnioski. Najwięcej, bo aż 90 proc. wszystkich odmów było w zakładach przemysłu lekkiego. Wyrażenie racji pomiędzy społecznym interesem a interesem zakładu jest więc nieraz sprawą trudną. Większość pracowników, którym udzielono odmowy, odnosi się jednak ze zrozumieniem do stanowiska zakładu pracy, przeprowadzono zresztą z nimi indywidualne rozmowy wyjaśniające motywy zakładu. Świadczy o tym bardzo niska liczba odwołań w tej sprawie, które wpłynęły do jednostek nadzórnych.

Oczekiwania i postulaty

Z pewnością każdy wniosek musi być traktowany indywidualnie, musi być uzasadniony ważnymi względami. Z drugiej jednak strony — z uchwały nie zawsze korzystają ci, którzy powinni, a więc pracownicy o złym stanie zdrowia i obniżonej zdolności do pracy.

Pewne znaczenie dla osób postrzegających się od skorzystania z przepisów uchwały ma także obawa przed pogorszeniem się sytuacji materialnej (dewaluacja świadczeń emerytalnych w związku z ruchem cen).

Wnioski, jakie nasuwają się po pierwszym półroczu wskazywać na to, że uchwała w dużej mierze spełnia oczekiwania, jakie z nią włączano. Dla wielu osób steranych pracą jest ona prawdziwym dobrodziejstwem. Dla wielu zakładów — realizacja uchwały stworzyła możliwość poprawy struktury kwalifikacyjnej załogi, zwolnienia większej liczby stanowisk dla wykwalifikowanych absolwentów szkół. O tym, że uchwała spełnia swe zadanie, świadczą duży napływ wniosków, a należy się spodziewać ich jeszcze znacznej liczby do 30 czerwca br. Część osób, które byłyby zainteresowane wcześniejszym przejściem na emeryturę osiągnęła jednak odpowiedni wiek po 30 września br. Z tych też względów wiele zakładów postuluje przedłużenie okresu działania uchwały.

Do Redaktora „Życia”

Uzupełnienie relacji

Opublikowane w nr 23 „Życia Warszawy” z 31 stycznia sprawozdanie z posiedzenia Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, poświęcone wpływowi orzecznictwa sądowego na kształtowanie postaw obywatelskich zażyłowane „W sądzie i poza sądem” zasługują na uzupełnienie.

W relacji z tego posiedzenia przemilczano fakt, że posłowie wypowiadający się na temat orzecznictwa sądowego, podkreślali znaczący postęp w podnoszeniu kultury rozpraw sądowych osiągnięty w ostatnich latach, a w szczególności poprawę organizacji pracy, terminowości rozpoznawania spraw i podnoszenie poziomu ustnych motywów orzeczeń.

Zniekształcona została — wskutek skrótu — wypowiedź wiceministra sprawiedliwości Tadeusza Skóry, który w swoim wystąpieniu poruszał szereg zagadnień dotyczących kształtowania postaw obywatelskich w orzecznictwie sądowym, zaś przykład tzw. sprawy kartoflanej przytoczył jedynie dla zobrazowania skomplikowanego charakteru niektórych spraw rozpoznawanych przez sądy. Zdarza się bowiem, że oceny prawne niektórych zachowań ludzkich rozmiłują się z ocenami moralno-etycznymi, a także, jak w cytowanym przykładzie, z ocenami formalnymi z punktu widzenia celów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Orzecznictwo sądowe, generalnie biorąc, jest jednym z najważniejszych czynników kształtujących zgodność wymienionych ocen między sobą.

Na marginesie należy dodać, że w omawianej sprawie została wniesiona rewizja nadzwyczajna ministra sprawiedliwości, o czym posłowie zostali poinformowani.

Redaktor Prasowy
Ministerstwa Sprawiedliwości
w/z M. ZIELIŃSKI

Byki i byczki

Jakorzeczący

CHYBA niewielu zostało wierzących Klubowi Byków, a jeszcze mniej chętnych, bo listy do tej rubryki przychodzą bardzo rzadko. W rozmowach narzekają: że język w gazetach zderzył się z rzeczywistością, że ludzie mówią coraz niechętniej, ale do napisania skórnego nie ma. Czyżby powszechny piórowstręt?

Bo, że z polszczyzną gazetową kłopot, nie trzeba wielu przykładów. Często mi się zdarza objeżdżać kolegów redakcyjnych za błędy, których się dopuścili, ale na ogół jest to już po fakcie. Potem jeden ze stałych korespondentów, dr Świąta z Warszawy, przysłał mi artykuł o przeciekających dachach i grzmie: „Czy polski język literacki jest tak ubogi, że musi poszukiwać się bredniami?”.

I słusznie, bo w tytule można było przeczytać „Cieknie dachy”, a dalej w tekście — „przeciekające dachy”. Jest to typowy przykład niestaranności lub nieuwagi, bo mówimy przecież, że cieknie z dachu, ale — że dach przecieka. Więc nie wolno mylić jednego z drugim.

Tymczasem jest w gazetach sporo zwrotów, świadczących albo o tworzeniu się nowej normy, albo o wzroście nastrojów liberalnych w społeczeństwie. Otóż występowałem w swoim czasie przeciwko kuratorowi, który w słownictwie kolegów piszących zajął uprzywilejowaną pozycję i zaczął wypierać rodzinne urodzisko. Ponieważ monity i przesiewki nie skutkowały, zurażonego zaprzęgniętego autora, który znowu coś napisał o kuratorze: „Ty pale zakuta, zapamiętaj raz na zawsze” — itd.

O tym zdarzeniu napisałem felieton. I — rzecz znamieną — żaden z Czytelników nie pochwilił mnie za zdecydowaną postawę, natomiast dostalem kilka listów, których autorzy ujmowali się za zwynyslanym kolegą, a jeden zwynysłał z kolei mnie od chamów i bydlaków — że kolegom traktuję zbyt obojętnie.

Na ciekawą sprawę zwraca uwagę doc. Zofia Polak z Warszawy. Chciał już o tym pisać, jej uwagi są ważne i warto je przytoczyć:

„O ile mi się zdaje, nie ustosunkowywał się Pan dotychczas do sprawy zanikania w naszej mowie i piśmie słów i zwrotów, w rodzaju: „ponieważ”, „dlatego”, „skoro”... i całkowicie go urecz zastąpienia ich przez biblijne „JAKO, ZE...” Nie jest to, oczywiście, forma błędna, ale — bardzo nadużywana — staje się nmpa czta, sztuczna, komiczna, co — ku memu prze-

rażeniu — stało się równocześnie zupełnie niewyuczalne dla „JAKORZECZĄCYCH” i ich słuchaczy i czytaczy. Może to ma być przeżarcie jest nieludzkie i należy nieużywać słowa „ponieważ” formalnie ze słownika, skoro nie są prawie ucale (proszę to sprawdzić w pierwszym lepszym tekście i rozmowie) używane? Proszę o łaskawe rozważenie sprawy i ferowanie wyroku, który przyjmę bez zastrzeżeń!”

Zgadzam się. Istotnie zwrot „Jako, że” na kilometr technicznie i ilekroć go spotykam w druku, mam wrażenie, że się autor nadał i napsużył i że za moment pęknie z hukiem.

Co byłoby z pewnością za szkoda — nie tyle dla dziennikarstwa, ile dla samych jakorzeczących.

(IBIS)

IMPRESIE spoza pięciolinii

Dzieci — dzieciom

MOŻE to jest nawet najbardziej przekonujące: bo u dzieci i młodzieży zawsze, od wieków, budzi się protest, gdy starsi coś zalecają, wskazują właściwe postawy, chcą zachęcić; ale gdy rośnie im robi to samo, łatwiej o postulat. A gdy jeszcze zamiast gadać, sam potrafi coś zrobić — wtedy budzi się u partnerów nawet chęć naśladowania.

Stąd to szalone powodzenie, jakim cieszą się zespoły muzyczne młodych u ich rówieśników, zainteresowanie chłopcami chłopięcymi, orkiestrami młodzieżowymi, zespołami pieśni i tańca, grupami rytmicznymi. Słusznie więc chyba robi sławna „ciocia Jadzia” Mackiewicz, że do swoich programów wprowadza również najmłodszych wykonawców, dbając zresztą zawsze, aby były to talenty nieprzeciętne, pozwalające wierzyć, że poziom produkcji artystycznej niewiele, albo wcale nie, będzie gorszy od występu starszych.

Zespoły, o których wspominałem, stają się zachętą do czynnego uprawiania muzyki: opowiadał mi Jerzy Kurczewski, który dorobił się już przed laty świetnego — rywalizującego ze Stulgroszem — Chóru Chłopców, jak po każdym występie pojawiają się dzieciaki, czasami same, czasami pod opieką swych opiekunów, aby dowiedzieć się, gdzie by to można było do takiego chóru się zapisać. Niestety, niewiele mamy w kraju takich zespołów i nie zawsze jeszcze dajemy najmłodszym szansę na uprawianie muzyki. Zresztą — od lat już się przecież pisze o stale niedoświadczonych i nas zastawach instrumentów perkusyjnych do nauki muzyki metodą Orffa, nie więc dziwnego, że często szkoła nie jest w stanie stworzyć atrakcyjnych warunków poznawania się z muzyką przez młodych. Zresztą, w tej dziedzinie mamy znacznie więcej braków i powszechnie popełniane błędy. Nuda, jaka towarzyszy

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI



Pomoc ptakom. Uczniowie Zbiorczej Szkoły Gminnej w Stawigudzie (woj. olsztyńskie) zaopatrują ptasie stołówki w karmę
Fot. CAF — Moroz

szkole ogólnokształcącej. Dzieci z tamtych lat (dziś już dorośli ludzie) nie odczuwają obecnie żadnej potrzeby uczestniczenia w życiu koncertowym, a co gorsza, obawiam się, że i ich dzieci z kolei wyrosną w muzycznej głuchocie.

Pasja? Postuchajcie chórów, jakie prowadzi w stolicy Romuald Miazga; zobaczcie, jak radzi sobie z młodymi słuchaczami Jadwiga Mackiewicz (jeżeli komus nie podoba się Filharmonia — może panna Jadwigę usłyszeć w audycjach radiowych dla dzieci); przypomnijmy przeuroczną wieczory, kiedy na czele chóru i dziecięcej orkiestry stał niezrównany Jerzy Maksymiuk, wyczerpując tym dzieciakom fantastyczną przygodę muzyczną; nie tak dawno przecież wspominałem również o ułkanych melodach pracy Elżbiety Onosko... Zresztą jeżeli ktoś ma wątpliwości, jak wiele mogą same dzieciaki i młodzież zrobić dla zorganizowania sobie życia muzycznego wystarczy — również u nas niedawno opisywany — przykład poznańskiej „Pro Sinfoniki” Alojzego Łuczaka.

Coraz częściej też patrzę ze zgrozą na niektóre (a może powinno się napisać: większość) audycji szkolnych, urządzanych w terenie. Tam gdzie starosty przyjeżdżają z muzyką staje się to często chałturą i to w najgorszym

Poważna sytuacja w północnych prowincjach SRW

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 do Wietnamu i zdecydowanie demaskuje manewry chińskich przywódców, którzy chcą oszukać opinię publiczną.

Jako przedstawiciele pokojowych społeczeństw ponad 100 krajów i 30 organizacji międzynarodowych, ludzie o różnych poglądach i przekonaniach, zebrani na międzynarodowej konferencji solidarności z narodem wietnamskim — głos apel wzywamy wszystkie sily pokojowe do rozwinięcia jeszcze potężniejszego ruchu międzynarodowej solidarności z Wietnamem w celu zmuszenia władz chińskich do bezwzględnego i o-

Francja cofa zastrzeżenia wobec Zachodnioeuropejskiego Systemu Walutowego

PARYŻ (PAP). Rzecznik Pałacu Elizejskiego poinformował w środę, że Francja cofa ostatecznie zastrzeżenia, które uniemożliwiały dotychczas wejście w życie Zachodnioeuropejskiego Systemu Walutowego (ZSW). Rząd francuski zaproponuje swym partnerom, aby ZSW został uruchomiony na początku przyszłego tygodnia. Zmiana stanowiska Paryża jest następstwem kompromisu osiągniętego na sesji ministrów rolnictwa krajów EWG.

Członkami Zachodnioeuropejskiego Systemu Walutowego, którego zasady opracowane zostały na szczycie EWG w Brukseli w grudniu ub.r., będą RFN, kraje Beneluksu, Włochy, Dania i Irlandia. W Brytanii nie będzie uczestniczyć bezpośrednio w ZSW, lecz korzystać będzie jedynie z pewnych uprawnień.

Nowy system ma być próbą stabilizacji kursów walut krajów członkowskich. Kursy te będą mogły wahać się o nie więcej niż 3,25 proc. w górę i w dół od punktu ustalonego dla każdej waluty w stosunku do pozostałych walut. Jedynie w przypadku Włoch maksymalny margines wahań kursu wynosić będzie 6 proc.

Aby umożliwić funkcjonowanie tego systemu utworzono specjalny fundusz interwencyjny w wysokości 33 mld dolarów. (P)

Oddziały przeciwników reżimu Amina maszerują na stolicę Ugandy

NAIROBI (PAP). Prezydent Idi Amin oświadczył ożbił kontrole nad operacjami armii ugandyjskiej przeciwko wojskom taniańskim. Rada Wojskowa Ugandy, która zebrała się w Kampali, powierzyła Aminowi funkcję szefa sztabu generalnego ugandyjskich sił zbrojnych.

Doniesienia ze stolicy Kenii, Nairobi, mówią, że objęcie przez prezydenta Ugandy stanowiska szefa sztabu generalnego zdaje się świadczyć o niepomyślnym dla rządu w Kampali rozwoju sytuacji. Agencje światowe, powołując się na źródła dyplomatyczne w Afryce Wschodniej i ugandyjskie kółła emigracyjne, podały, że po umocnieniu swych pozycji w południowougandyjskim mieście Masaka sily zwolenników b. prezydenta Ugandy, Obote, współdziałające z wojskami taniańskimi, rozpoczęły działania ofensywne w kierunku Kampali.

Obecnie zbliżają się one do miasta Pigi, położonego w odległości 50 km od stolicy Ugandy. W rejonie Pigi skoncentrowane są formacje wojsk ugandyjskich, które przygotowują się do powstrzymania sił przeciwnika.

Agencje prasowe donoszą również o działalności małych grup partyzanckich we wschodniej części Ugandy. Dokonały one licznych sabotaży, podpalały małe koszar wojskowe w mieście Jijiga.

Rząd Japonii zwrócił się do swych obrwateli przebywających w Kampali, aby jak najszybciej opuścili Ugandę z powodu trwających tam walk. (P)

Gdzie zwykła uczciwość?

(P) Amerykański serial telewizyjny „Holocaust” (Zagłada), filmowa historia zbiorczych hitlerowskich pęchów, przedstawia, jak Żydzi, uwięzieni po całej zachodniej Europie. Reakcje widzów są wszędzie podobne — głębokie poruszenie, rzadko, albo prawie nigdy obojętność. Przecież moralny tego filmu jest jasny i jednoznaczny — mieści się on w humanistycznej tradycji nakazującej poszanowanie człowieka i posłanie wszelkich prób podważenia go godności. Forma artystyczna, jaką obrali twórcy serialu, może drażnić widzów o bardziej wysublimowanym smaku, ale oświeca „Holocaust” w historii europejskich zbrodniach i nieporozumieniu.

Jeśli ktoś stawia temu filmowi zbyt wysokie wymagania, powinien pamiętać, że jest to produkt hollywoodzki, którego autorzy kierowali się nie motywacją moralną, lecz trzeźwą kalkulacją obliczącą miliony zyski. I dlatego również wielkim nieporozumieniem byłoby traktowanie amerykańskiego serialu jako prawdy obiektywnej, przeznaczanej do bezkrytycznego przyjęcia. Błędną i acybiem jest w tym filmie uciele — jedne wywołują z niedowierzaniem, inne z przyjęciem tendencyjnych założeń. Pierwsze mogą być nienawistne, drugie są używają obraźliwie, dotyczy to zwłaszcza scen przedstawiających zachowanie Polaków w czasie wojny.

Trudno to dochodzić, dlaczego autorzy filmu chcą się wzele-

statocznego zaprzestania agresji oraz bezwarunkowego wycofania wszystkich chińskich wojsk z Wietnamu, ścisłego poszanowania jego suwerenności i integralności terytorialnej na równi z każdym innym państwem na świecie.

Nie wolno dopuścić do rozszerzenia agresji chińskiej na Laotańską Republikę Ludową, Demokratyczną i inne kraje tego regionu. (P)

Japoński dziennikarz zginął w Wietnamie

TOKIO (PAP). Od kul agresorów chińskich zginął w Wietnamie korespondent dziennika „Akahata”. Isao Takano. Został on zastrzelony przez chińskich strzelców wyborowych w Lang Son, dokąd przybył na polecenie swojej redakcji po ogłoszeniu przez Pekin, że wycofuje on wojska z terytorium SRW.

Redaktor naczelny „Akahaty” oświadczył na konferencji prasowej w Tokio, że wina za śmierć dziennikarza spada na stronę chińską, która nie zaprzestała działań wojennych mimo nadania szerokiego rozgłosu wiadomości o wycofaniu swych wojsk z Wietnamu.

Isao Takano został śmiertelnie postrzelony w głowę w chwili, gdy robił zdjęcia zrujnowanego przez działania wojenne miasta. (P)

Spółeczeństwo polskie protestuje

(P) Trwająca, mimo zapowiedzi wycofania przez Pekin swoich wojsk, agresja Chin na Socjalistyczną Republikę Wietnamu, wywołuje zdecydowany protest przedstawicieli różnych środowisk naszego kraju. Łącząc się z głosami postępowej opinii publicznej świata, przedstawiciele polskiego społeczeństwa domagają się natychmiastowego opuszczenia terytorium SRW przez wojska agresora i zaprzestania dewastacji przez siły zbrojne Chin wietnamskich osiedli, wsi i gospodarstw rolnych, grabieży dobytku mieszkawców i majątku społecznego Wietnamu.

Agresja Chin na Wietnam — stwierdza podjętowane rozocłucie — jest wyrazem i jeszcze jednym potwierdzeniem hegemonistycznej polityki, prowadzonej przez kółła rządzące Pekinu. Polityka ta zagraża pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu. Narod wietnamski, który przez wiele lat doświadczył tragedii wojny, zmuszony został do obrony swojej niepodległości i niezawisłości. (PAP)

Akcja solidarności społeczeństwa NRD z walczącym Wietnamem

Od staloego korespondenta ANDRZEJA OSIĘKIEGO

Berlin, 8 marca (P) W całej NRD trwa akcja solidarności z narodem wietnamskim przejawiająca się m.in. w zbiorze funduszy na po-

Normalizacja życia w miastach w Kambodży

HANOI (PAP). W Kambodży trwa proces normalizacji życia. W miastach, gdzie znaczna część obiektów gospodarczych uległa zniszczeniu w trakcie działań wojennych, odbudowuje się zakłady przemysłowe, urzędy i obiekty użyteczności publicznej. W Battambang — centrum administracyjnym prowincji o tej samej nazwie położonej w zachodniej części kraju rozpoczyna produkcję odbudowana w krótkim terminie fabryka włókiennicza. Odbudowano też inne przedsiębiorstwa. Działają również miejskie elektrociepłownie, wznowiono ruch na linii kolejowej łączącej Battambang z rejonami rolniczymi, otwarto szpital miejski.

Uzuwane są również inne skutki działań wojennych. Battambang — drugi co do znaczenia ośrodek Kambodży nabiera oznak nowego życia.

Z doniesień napływających z innych miast kambodżańskich do stolicy kraju wynika, że sytuacja w nich przedstawia się podobnie. (P)

moc dla walczącego Wietnamu, deklarowaniu dodatkowej produkcji na ten cel. Słuchacze przekazali na konto solidarności 2,6 mln marek, podobne meldunki nadeszły z fabryki furgonetek Barkas w Karl-Marx-Stadt, wyższej szkoły pedagogicznej w Gotha, z kombinatu chemicznego Leuna-Werke.

Mielimy też okazję obserwować start samolotu Interflug do Hanoi z 20 tonami różnych artykułów pierwszej potrzeby na pokładzie, przeważnie środków leczniczych dla ofiar napaści wojny. Kapitan Guenter Schneider nie po raz pierwszy uczestniczy w takich lotach solidarnościowych. Spóród ponad 8 mln km. które przeleży w powietrzu jako pilot Interflug, jego „IL-62” lądował już na lotniskach Angoli, Etiopii, Mozambiku, Laosu a ostatnio także Wietnamu.

„Dzisiejszy lot jest dla nas szczególnie ważny — mówi. — Wiemy, że na nasz ładunek czekają z niecierpliwością ranni i dzieci a także ludzie ewakuowani z terenów ogarniętych agresją. Wiemy również, że wiadomość przez nas przesyłana musi dotrzeć w porę do miejsca przeznaczenia”.

Eksperymenty biologiczne na pokładzie „Saluta-6”

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knycepel, pisze: 8 marca był kolejnym dniem pracy „Protonów” na okołoziemskiej orbicie. Już dziesiąty dzień są oni w kosmosie, z czego dziesiąty — na pokładzie „Saluta-6”. Z eksperymentów naukowych rozpoczęto na razie biologiczne. Powinno być obiektem badań są muszki drożdżowe. Dla przeprowadzenia innych eksperymentów przygotowuje się dopiero urządzenia i aparaturę.

Podczas jednego z sesyjnych lotów rozmowy z „Protonami” prowadził uczestnik rekordowej wyprawy kosmicznej, Władimir Kowalczuk. Jego rozmówcy na orbicie znajdowali się wówczas nad Uralem. Spotkanie wyglądało natomiast tak, jak gdyby w „Salucie-6” znalazł się długo oczekiwany gość, serdecznie witany przyjaciel. (P)

Debata w Bundestagu

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 efekty odprężenia w Europie i świecie są nikome, zaś zagrożenie pokoju — większe niż w minionych latach. Przewodniczący krajowej grupy CSU w Bundestagu, Friedrich Zimmermann mówił wręcz o „tak zwanym odprężeniu”, usiłując dowiedzieć, ile polegało ono dotychczas na jednostronnych ustępstwach Zachodu.

Całkowicie dopasował się do tej linii przewodniczący CDU i szef frakcji CDU/CSU, Helmut Kohl, przekonując o „drastycznym wzroście niebezpieczeństwa światowej konfrontacji”. Negując efekty toczących się rokowań rozbrojeniowych i już zawartych porozumień w sprawie odprężenia politycznego bądź militarnego, obaj mówcy wystąpili ze znaną leżą o resuscytacji zagrożeń. Zachodu ze strony Układu Warszawskiego a zwłaszcza ZSRR, przypisując krajom socjalistycznym dążenie do stałego zwiększenia jakoby już istniejącej przewagi militarnej.

Zdecydowanie sprzeciwili się tej ogólnej ocenie odprężenia reprezentanci koalicyjnej rządowej. Ekspert frakcji SPD — Alfons Pawelczyk, minister obrony Hans Apel, minister gospodarki Otto Lambsdorff (występujący również w imieniu chorego ministra spraw zagranicznych Genschera) i inni przypomnieli wymierne korzyści wynikające z polityki porozumień z krajami socjalistycznymi i z międzynarodowych wysiłków na rzecz pohamowania wysiłku zbrojeń.

Jak stwierdzili, efekty te służą nie tylko stabilizacji w Europie i świecie, lecz mają również bezpośrednie znaczenie dla Republiki Federalnej. Kontynuacja polityki rządu koalicyjnego zapoczątkowanej w 1969 r. jest więc nieodzowna. Odprężenie — jak podkreślił minister Apel — to nie epizod, lecz długofalowy proces wymagający wysiłków obu stron.

Mniej oględne, a w wielu punktach identyczne okazały się natomiast opinie obu ugrupowań na sprawę regionalnych przesłanek bezpieczeństwa. Strona rządowa powtórzyła za

Odbudowa gospodarki narodowej Erytrei

ADDIS ABEBA (PAP). W etiopskiej prowincji Erytreja odnotowuje się stopniową normalizację. W większych miastach wznowiają pracę zakłady przemysłowe, wzrasta liczba mieszkańców. Na wsi powstają stowarzyszenia chłopskie — organa nowej władzy ludowej.

Ważne przeobrażenia rewolucyjne następują na wsi. Tworzone są zespoły do wspólnej uprawy ziemi, spółdzielnie rolnicze i fermy państwowe, które korzystają z pomocy finansowej państwa.

Kroki podjęte przez rząd rewolucyjny w celu normalizacji życia w Erytrei cieszą się poparciem wszystkich ludzi pracy w Etiopii. W kraju trwa zbiórka pieniędzy na pomoc dla ludności Erytrei, która uciierała łzy wskutek działań separatystów. Do Erytrei wysyła się kolumny transportowe z żywnością i materiałami. (P)

Zachód przewleka rokowania wiedeńskie

Wystąpienie przedstawiciela Związku Radzieckiego

WIEN (PAP). W Wiedniu odbyło się 8. mar. kolejna, 196 posiedzenie plenarne delegacji 19 państw uczestniczących w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji wojsk i zbrojeń w Europie Środkowej. Głos zabrali przewodniczący delegacji ZSRR, ambasador Nikołaj Tarasow oraz szef delegacji brytyjskiej, amb. Edwin Bolland.

Attache prasowy delegacji radzieckiej poinformował na spotkaniu z dziennikarzami, że amb. Tarasow zwrócił uwagę uczestników rokowań na przemówienie Leonida Breżniewa, wygłoszone 2 marca br. w Moskwie, w którym wysunięto zostały nowe, ważne propozycje, zmierzające do pogłębienia odprężenia i umocnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Przedstawiciel ZSRR podkreślił, że zawarta w przemówieniu Leonida Breżniewa polityczna ocena stanu rokowań wiedeńskich skłania do poważnego zastanowienia się nad podejściem do rozstrzygnięcia problemów wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Podkreślił, że pozostawiając obecnie na uboczu omawianie kardynalnych problemów redukcji i przeciagając sztucznie spór na temat metod liczenia sił zbrojnych państw, zachodni uczestnicy rokowań w sposób zamierzony usiłują odwieść od rozumienia. Wytworzyła się nie normalna sytuacja, w której przedstawiciele państw socjalistycznych przedstawiają szczegółowe wyjaśnienia na temat liczebności swoich wojsk, a przedstawiciele zachodni z uporem uchylają się od udzielania odpowiedzi, odnośnie przedstawionych przez nich samych liczb.

Delegacja ZSRR wezwwała zachodnich uczestników, aby uczciwie swoje liczby, albo też przyjęli za podstawę oficjalne dane, przedstawione przez strony i nie przewlekali rokowań.

Zamierzono przewlekając jest nieuzasadnione szczególnie obecnie, kiedy w rezultacie kompromisowych propozycji ZSRR, NRD, Polski i CSRS z 8 czerwca

ub.r., stanowiska stron wobec przedmiotu rokowań znacznie się zbliżyły. Pozostałe rozbieżności wynikają z dążenia niektórych państw NATO do zachowania wolnej ręki w zwiększaniu swoich wojsk, nawet powyżej obecnego poziomu i z ich prób uzyskania jednostronnych korzyści z uszczerbieniem dla bezpieczeństwa państw Układu Warszawskiego.

Przedstawiciel ZSRR podkreślił, że państwa socjalistyczne nie przyjmą żadnych nierównoprawnych warunków, ale jeśli Zachód okaże realizm, to przeważenie pozostałych rozbieżności nie będzie trudne.

Delegacja radziecka poddała również krytyce uporczywe odmawianie przez Zachód przyjęcia propozycji państw socjalistycznych o niezwiększaniu liczebności wojsk obu stron w okresie rokowań. Najwyraźniej komuś w NATO jest na ręce powtarzanie tendencyjnych twierdzeń o „wzrastającym zagrożeniu radzieckim”, aby pod tym pozorem móc zwiększać swój potencjał wojskowy zamiast „zamrozić” na podstawie wzajemności liczebność wojsk Wschodu i Zachodu na obecnym poziomie.

W swym wystąpieniu przewodniczący delegacji ZSRR zaznaczył, że wciąż jeszcze zachowała się możliwość osiągnięcia sukcesu w rokowaniach wiedeńskich i że droga do tego celu prowadzi przez uwzględnienie czerwcowych propozycji państw socjalistycznych. Obecnie głos ma Zachód.

Rzecznik delegacji państw NATO poinformował dziennikarzy, że szef delegacji brytyjskiej, amb. Edwin Bolland podkreślił w swym wystąpieniu na czwartkowym posiedzeniu plenarnym, iż Zachód nadal traktuje kwestię danych wojskowych „jako centralny temat rokowań”. (P)

Prasa radziecka o wizycie Cartera w Egipcie

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Wyjazd prezydenta USA do Kairu i Jeruzolimy, zapowiedziany na poniedziałek, a rozpoczęty już w środę, nosi wszelkie znamiona działań w sytuacji awaryjnej, takiej samej, jaką nacechowane były wszystkie ostatnie bliskowschodnie inicjatywy Białego Domu, w imię amerykańskiej idea „drugiego Camp David”.

Teraz — czytamy w komentarzu „Izwiesti” — podejmują nadzwyczajne środki, swego rodzaju „rozpaczliwą próbę” — amerykański prezydent tym samym stawia na szale swój autorytet a w nienalany stopniu także swoją pozycję i prestiż wewnątrz Stanów Zjednoczonych oraz za granicą. Czym jest to spowodowane? Nie tylko tym, iż po ubiegłorocznym sukcesie „triumfie” w Camp David (w praktyce okazało się, jak bardzo był on żużny) — postępek w kierunku osiągnięcia separatystycznego egipsko-izraelskiego układu został zastopowany a rozmowy w tej sprawie ułknęły faktycznie w ślepej uliczce.

Podkreślił — stwierdza jeden z komentatorów radzieckich — iż problemy amerykańskiej dyplomacji skomplikowały się jeszcze bardziej po zwycięstwie narodowej rewolucji w Iranie. Straciwszy w swojej regionalnej strategii tak ważny

Po przemówieniu Leonida Breżniewa Oświadczenie rzecznika Departamentu Stanu USA

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Głębicki pisze: W Waszyngtonie rzecznik prasowy Departamentu Stanu na codziennym spotkaniu z dziennikarzami amerykańskimi i korespondentami zagranicznymi złożył krótkie oświadczenie wyrażające stanowisko administracji wobec wygłoszonego w zeszłym tygodniu przemówienia L. Breżniewa.

W oświadczeniu stwierdza się, że strona amerykańska z uznaniem przyjęła fakt, że radziecki przywódca położył tak mocny nacisk na potrzebę osiągnięcia porozumienia SALT II i możliwość odbycia radziecko-amerykańskiego spotkania na szczycie.

Stany Zjednoczone przywiązują ogromną wagę do wspomnianego porozumienia i wyrażają pogląd, że jego osiągnięcie pozwoli na przyspieszenie wszystkich innych negocjacji rozbrojeniowych, prowadzonych obecnie między USA a ZSRR. Również wielką wagę przywiązuje się w Waszyngtonie do zapowiedzianego spotkania na szczycie przywódców Ameryki i Związku Radzieckiego.

Zaspasy pytaniami dziennikarzy rzecznik odpowiedział, że nie może nawet w przybliżeniu podać terminu zawarcia porozumienia. Dodał natomiast, iż strona amerykańska oczekuje, że spotkanie na szczycie odbędzie się na terytorium Stanów Zjednoczonych.

Rzecznik potwierdził również, że obie strony utrzymują obecnie ożywione kontakty dyplomatyczne. W tym tygodniu odbyły się już dwa spotkania sekretarza stanu Vance’a z ambasadorem radzieckim w USA, Dobryninem. Rozmowy dypl-

matyczne toczyły się również w Moskwie.

Warto dodać, że prasa amerykańska pełna jest publikacji na temat SALT II. Podkreśla się, że za szybkim osiągnięciem tego porozumienia opowiada się ponad 80 proc. Amerykanów. (P)

Arabia Saudyjska i USA ingerują w konflikt państw jemeńskich

BEJRUT, WASZYNGTON (PAP). Konflikt między państwami jemeńskimi trwa mimo wysiłków podjętych dla jego zażegnania przez kraje Ligi Arabskiej.

Przedłużający się konflikt między obu państwami jemeńskimi wywołuje zaniepokojenie w wielu krajach arabskich, zwłaszcza, że wniknęły się weń Arabia Saudyjska i Stany Zjednoczone. Rijad, popierający rząd w Sanie poczuł się zagrożony, ponieważ jedną ze stron konfliktu jest państwo o charakterze postępowym. Również Stany Zjednoczone z niepokojem zareagowały na konflikt między tymi państwami o odmiennych ustrojach politycznych i społecznych, obawiając się o przyszłość swych interesów w zasobnym w ropę naftową rejonie Zatoki Perskiej.

USA skierowały do Zatoki Perskiej lotniskowiec „Constellation” z silną eskortą okrętów wojennych. Równocześnie Stany Zjednoczone postanowiły udzielić poparcia rządu w Sanie, obawiając się o przyszłość swych interesów w zasobnym w ropę naftową rejonie Zatoki Perskiej.

Agencja UPI informuje, że rząd USA zaproponował Arabii Saudyjskiej umieszczenie na jej terytorium eskadry myśliwców bombardujących typu „F-5”. Myśliwce te — jak pisze agencja — pozwoliłyby lotnictwu saudyjskiemu na odegranie „bezpośredniej roli” w konflikcie zbrojnym między Jemenem Północnym i Południowym. (P)

wczoraj na świecie

● W Dhace ogłoszono ostateczne wyniki wyborów powszechnych do parlamentu tego kraju. Zwycięstwo odniosła w nich Narodowa Partia Bangladeszu, prezydent Ziaur Rahman, która zdobyła 207 spośród 300 mandatów pochodzących z wyboru. NRP, powstała we wrześniu 1975 r., zastąpiła sobie poprzednie, w tym miejsce w nowym Zgromadzeniu Narodowym Bangladeszu.

● Światowa Organizacja Zdrowia wystosowała ostrzeżenie adresowane do rządów, w którym stwierdza, że problemy związane ze spożyciem alkoholu nasilają się w tak szybkim tempie, że stanowią przedmiot poważnej troski służby zdrowia na całym świecie. Statystyki tej organizacji stwierdzają, że — w zależności od kraju — nauczycie alkoholu jest przyczyną od 25 do 85 proc. zabójstw, 24 do 72 proc. nobie i porażeń oraz od 13 do 30 proc. gwałtów. Światowa Organizacja Zdrowia zwraca się o ściślejszą kontrolę nad produkcją i dystrybucją alkoholu.

● W Abu Zabi 28 państwa arabskie utworzyły Rade Arabską d/n Energii. Zdanien rady będzie udzielanie wspólnej polityki w dziedzinie energii w związku z czym w przyszłości zasobów ropy naftowej, stanowiącej główne ich bogactwo. (PAP)

BLIŻEJ DO PARYŻA

Wspólna eksploatacja linii PLL Lot i Air France

Wypowiedź dyrektora Magnusa Hedemanna

Od stałego korespondenta LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Paryż, w marcu (P) — Mówi się, że „LOT-em blisko”. Czy także do Paryża? Magnus Hedemann — reprezentant PLL LOT na Francję — nie tylko do Paryża. To jest od trzech lat, do Lyonu. Między polskimi portami lotniczymi a francuskimi istnieją regularne połączenia w relacji: Warszawa — Paryż oraz Warszawa — Lyon.

— Gdyby powstał zamiar otwarcia trzeciej regularnej linii lotniczej, to w jakim układzie? — Osobiście proponowałbym Lille — Warszawa lub Lille — Kraków, biorąc pod uwagę ogromną polską kolonię górniczą zamieszkałą na północy Francji i podtrzymującą systematycznie zwinął z Macierza.

— Czy istniejące połączenia lotnicze z Francją są rentowne czy przelutowe? — Są rentowne i potrzebne. Ruch lotniczy między Francją a Polską odzwierciedla niejako wszechstronność stosunków między dwoma krajami i ich systematyczny rozwój we wszystkich dziedzinach.

— Czy może pan to poprzec dowodami? — Jeśli przyjąć, że rok 1965 „odbiłowski” tradycyjnie wiezi między dwoma krajami i że datać przyjąć za podstawę odniesienia, to Air France i Lot przewoziły wtedy 15,800 pasażerów. W ubiegłym natomiast roku na liniach Paryż — Warszawa i Lyon — Warszawa przewoziły łącznie przeszło 87,000 pasażerów. W tym roku zbliżymy się do stu tysięcy.

— To przekonuje o ruchu, lecz nie o rentowności linii... — Nie ma co do niej wątpliwości. Rentowność z dewizo-

Wym nadadkiem pokrywa koszty eksploatacyjne, przynosi zyski w dewizach. Samoloty na trasie Paryż — Warszawa wypełnione są średnio w 60 proc. pasażerami, czyli opłacamy miejscami, co jest wysokim współczynnikiem na liniach międzynarodowych.

Samoloty na trasie Lyon — Warszawa (2 razy w tygodniu) wypełnione są w 92 proc., co świadczy o niedostatecznym oferowaniu miejsc pasażerskich na tej linii i potrzebie zwiększenia częstotliwości połączeń.

Jeśli te przykłady nie wystarczają, to dodam, że połowa mniej więcej pasażerów na tych liniach opłaca bilety w zlotówkach, w połowie zaś są to pasażerowie dewizowi. Wpływ na dzielność są z Air France zgodnie z umową poolowa.

— To znaczy, że Lot-owi obojętne jest, do jakiego samolotu — polskiego lub francuskiego — wsiadzie nasz pasażer? — Dotychczas nie było to takie całkiem obojętne z przyczyn, które znużyłoby zapewne Czytelnika, jak to zazwyczaj bywa przy skomplikowanym przedstawianiu rozliczeń międzynarodowych. Zastanawia, że to tłumaczenie staje się już dziś niepotrzebne. Od 2 marca tego roku bowiem jest to obu liniom lotniczym całkowicie obojętne. Podziałami z Air France umowę o wspólnej eksploatacji, która przewiduje, że nasze placówki w Polsce będą odprawiały wszystkich pasażerów do Francji, a placówki Air France we Francji zajmą się odprawą wszystkich pasażerów do Polski. W ten sposób nawet zniknie z rozkładów lotów oznakowanie rejsów przez

nasze inicjały (LO) lub francuskie (AF) i te oznakowania będą wspólne: AF/LO.

— Na czym polega korzyść? — Nowa forma współpracy polega głównie na tym, że Air France i Lot będą dzieliły między sobą nie tylko wpływy, ale i koszty eksploatacji linii między Polska a Francją. Nadto na wygodzie dla pasażerów, którzy będą mogli swobodnie wybrać sobie przewoźnika, w zależności od terminu lotu dogodnego dla nich. Poza tym na uproszczeniu rozliczeń między naszymi liniami. Węgierskie linie lotnicze „Malev”, które dokonały tej operacji w ub. roku, zarejestrowały wzrost ruchu o 33 proc.

— Myśli pan, że tylko dlatego? — Może nie tylko dlatego, ale na pewno nie manewr wytypnał na usprawnienie i podbudowanie ruchu na tych liniach. Prozę wziąć pod uwagę, że kilkadziesiąt agencji Air France rozproszonych po całej Francji w ten sposób wpręga się w działalność handlową na rzecz wspólnych linii.

— Zbyt dobre znam handlowe zwycięzcy Francuzów. by wierzyć, że dają także jednostronne podarunki... — Oczywiście, korzyść jest dwustronna. W podobny bowiem sposób nasze biura będą obsługiwały linie Air France i to nie tylko w relacji Warszawa — Paryż, lecz także w tych relacjach międzynarodowych, w których samoloty polskie nie docierają, a gdzie muszą dobrać nas pasażerowie.

Nie wyczerpuje to jeszcze innych form współpracy między obu liniami lotniczymi. W marcu ub. r. np Lot podpisał porozumienie z siecią hoteli „Me-

ridien”, podlegających francuskim liniom lotniczym, w sprawie eksploatacji budowanego w Warszawie hotelu i w sprawie włączenia go w sieć rezerwacyjną „Meridien”. Obejmuje ona 27 hoteli we Francji i poza jej granicami, a wkrótce ma się powiększyć o 14 nowych, obecnie w budowie.

— Niezapalenie od tego, że jest Pan reprezentantem PLL Lot na Francję — sprawuje Pan funkcję Dyrektora Regionalnego Lot na kilka krajów Europy Zachodniej — na czym polega główne Pana obowiązki w związku z tą funkcją? — W miarę rozrostu sieci naszych połączeń zagranicznych (samoloty Lot-u lądają dziś na 64 lotniskach międzynarodowych) powstała potrzeba przydzielenia ośrodków decyzyjnych określonych obszarów, obsługiwanych przez nasze linie. W ten sposób powstała np. Dyrekcja Regionalna obejmująca swym działaniem Amerykę Północną i w podobny sposób założona została nasza dyrekcja, działająca na terenie 5 krajów. (Prócz Francji chodzi o Włochy, Hiszpanię, Szwajcarię i Belgię.)

Przy stałe wzrastających przewozach lotniczych, rozwijającej się turystyce, organizacji lotów czarterowych i wycieczek ważne jest, aby decyzje mogły zapadać szybko, aby współdziałanie placówek zagranicznych Lot-u było sprawnie skoordynowane. W warunkach brutalnej konkurencji linii lotniczych i walki o każdego pasażera — szybko podjęta decyzja jest na wagę dewiz, które przynosi.

— Lot obchodził w tym roku 30-lecie. A pańska placówka w Paryżu? — Była jedną z pierwszych placówek międzynarodowych. Już w 1946 r. uruchomiliśmy stałą linię lotniczą między Warszawą a Paryżem, a od 1959 r. do współpracy z nami włączyła się także Air France.

— Czego Panu życzyć? — Stałego zwiększenia liczby pasażerów, a więc 100 000 pasażerów na wspólnych liniach.

Wojna w Czadzie

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

(P) Czad — jedno z najbiedniejszych państw afrykańskich, jak bumerang pojawia się co jakiś czas w centrum zainteresowania światowej opinii publicznej, aby potem ponownie ustąpić na margines wielkiej polityki. Dzieje się tak dlatego, że w Czadzie od kilkunastu lat trwa wojna domowa. Jeżeli jest nasilenie walk, Czad pojawia się na czołówkach gazet. Gdy walki ustają, odchodzi w zapomnienie, choć wojna tam tli się cały czas. Jaki jest tego powód?

Północ Czadu jest zamieszkała przez ludy berbero-negroidalne wyznające islam. Natomiast na południu mieszkają plemiona afrykańskie, wyznające katolicyzm lub religie animistyczne. Największe z nich to plemię Sara.

Kiedy w 1960 roku francuscy kolonizatorzy opuszczali kraj, przekazali władzę w ręce ludzi z tego plemienia. W krótkim czasie zdominowali oni cały aparat administracyjny państwa, nie dopuszczając muzułmanów do żadnych ważniejszych stanowisk. Rozpoczął się także prześladowanie wyznawców islamu. Owcześniejszy prezydent Czadu, François Tombalbaye, zakazał im np. noszenia turbanów oraz wprowadził wiele innych rozporządzeń ograniczających prawa muzułmanów do uprawiania praktyk religijnych.

Spotkało się to z oporem ludności z północy kraju. Pierwsze sporadyczne starcia przeskoczyły się w wojnę partyzancką muzułmanów przeciwko wojskom rządowym. Od 1968 roku jest ona kierowana przez Front Wyzwolenia Narodowego Czadu (Frolinat).

Początki Frolinat

Kiedy powstał Frolinat, była to organizacja narodowo-wyzwoleńcza, opierająca się co prawda na mieszankach północnych regionów kraju, ale grupująca też ludzi wywodzących się z południa Czadu. Stawiała sobie za cel

walkę z reakcyjnym rządem F. Tombalbaye, wspieranym przez francuski korpus ekspedycyjny. Była to organizacja polityczno-wojskowa, dysponująca programem szerokiej przemian gospodarczo-społecznych w państwie.

Równouprawnienie muzułmanów i chrześcijan było tylko jednym z elementów tego programu, w którym znalazły się także hasła walki o reformę rolną, równouprawnienie kobiet, usunięcie obcych baz wojskowych, rozwój oświaty, zniesienie monopolu gospodarczego obcych koncernów i wiele innych. Tak to przynajmniej sformułowało kierownictwo Frontu w manifestie opublikowanym w 1969 roku.



Wówczas, kiedy publikowano ten dokument, Frolinat był jeszcze monolitem. Ale z biegiem czasu nastąpił w jego łonie głębokie podziały na linie polityczne, ale także i etniczne. Doprowadziło to do rozbięcia jednolitej struktury organizacji i do utworzenia się kilku mniej lub bardziej nacjonalistycznych frakcji. Część działaczy musiała opuścić kraj. Na ich miejsce pojawili się nowi.

Dwa nazwiska zwracają uwagę: Hissene Habre i Goukouni Oueddei. Pierwszy z nich, wykształcony we francuskich uczelniach, pojawił się w ruchu w 1971 roku. Rzucał wówczas hasło wywołujące mieszankę najcięższej północnej prowincji kraju Borkou-Ennedi-Tibesti, zajmującej prawie połowę powierzchni Czadu, aby jednoczyli się w poczucie interesu narodowego.

Drugi ze wspomnianych działaczy to syn zmarłego przywódcy religijnego plemienia Tabu z saharijskich gór Tibesti, tradycyjnie stanowiącego filar Frolinat.

Nacjonalistyczne hasła Habre'go doprowadziły do jeszcze głębszych podziałów w kierownictwie Frontu, tym razem wyrażając się w rozłamie między etniczne plemienne. Nie oszczędziło to jednak akcji oddziałów partyzanckich, aczkolwiek były one coraz mniej skoordynowane.

Rozłam

Ważnie w łonie ruchu były na ręce rządów prezydenta Tombalbaye, a po jego obaleniu w 1975 roku, prezydentowi Felixowi Malloumowi. Pismo „Afric-Aisie” pisało nawet, że Habre przeniknął w szeregi Frolinat za wiedzą i błogosławieństwem władz centralnych, aby dokonać w ruchu ostatecznego rozłamu. Na potwierdzenie tej tezy nie ma wystarczających dowodów. Faktem jest jednak, że Habre dokonał rozłamu. Stało się to w sierpniu 1978 roku, kiedy to odpowiedział pozytywnie na propo-

cję objęcia urzędu premiera, wysuniętą pod jego adresem przez prezydenta kraju.

Zarówno bowiem szef państwa Czad, jak i poprzednik, wysuwali co jakiś czas apele pod adresem Frolinat, dotyczące utworzenia tzw. rządu jedności narodowej. Pozostawiały one bez echa, albowiem kierownictwo Frolinat wychodziło z założenia, że nie będzie rozmawiało z reakcyjnymi i zaprzędanymi obcym państwom politykami ze stolicy. Dopiero Hissene Habre przełamał to. Odpowiedział pozytywnie i zjawił się w stolicy kraju N'Djamenie z częścią sił zbrojnych Frolinat tzw. Armia Frontu Północnego (FAN).

Od pierwszej chwili wspólnych rządów, prezydent i premier rozpoczęli grę o władzę. Malloum chciał wykorzystać obecność Habre'go, jako wkład muzułmanów do rządu „jedności narodowej”, natomiast Habre uważał, iż fotei premiera jest dogodną pozycją wyjściową do zdobycia pełni władzy w państwie.

Obejmując swój urząd, premier musiał uporać się z kilkoma problemami. Obecnie w jakiś sposób wrogosć wyższych wojskowych, dla których był niedawno wrogiem numer jeden i przekonać ludność południa kraju do polityki rządu jedności narodowej i zabezpieczyć jej interesy, wywołując zmiany w wewnętrznej polityce państwa korzystne dla mieszanki północy, wreszcie wyprowadzić kraj z marazmu gospodarczego, w którym znajduje się od chwili uzyskania niepodległości.

Nie był w stanie uporać się z tym. Tym bardziej, że rozbieżności w stosunkach między nim a prezydentem stawały się coraz głębsze. Sytuację komplikował także fakt, że klasa rządząca, wywołująca się z południa, była zaniepokojona obecnością Habre'go w gabinecie ministrów, natomiast mieszankę północy sfrustrowani, albowiem premier nie miał żadnej realnej władzy i w ciągu kilku miesięcy sprawowania rządu, nie zdołał nie wywołując dla swoich pobratymców.

W tej napiętej sytuacji mieli incydent w jednej ze szkół w stolicy wystarczył, aby w mieście rozgorzały walki między oddziałami wiernymi prezydentowi, a żołnierzami przystającymi pod komendą premiera.

Rozejm

Strzelanina trwała kilka dni, po czym zawarto rozejm, wynegocjowany przez specjalną misję przyslaną przez rząd Sudanu oraz dowódcę francuskiego garnizonu wojskowego stacjonującego w stolicy. Prezydent ze swymi żołnierzami zajmuje jedną z dzielnic miasta. Natomiast premier i wierni mu oddziały kontrolują pozostałe części stolicy, a także tereny wokół N'Djamenie. Rząd nie istnieje.

Ten stan wykorzystują oddziały Frolinat, kontynuując ofensywę na południe kraju. W N'Djamenie pojawili się jednak pogłoski, że w stolicy przebywają przedstawiciele jednego z głównych przywódców Frontu, Gounumego Oueddei. Natomiast Francja, w opublikowanym w Paryżu komunikacie, zaproponowała swoje dobre usługi w zwolnieniu konferencji okrągłego stołu, w której wzięliby udział przedstawiciele wszystkich nurtów polityczno-etnicznych Czadu. Celem tego spotkania miałyby być zakończenie wojny domowej. Wojny, która zagraża istnieniu państwa czadyjskiego.

Jako rozwiązanie nasuwa się nieodparcie federacja północy i południa. Ale czy na obecnym etapie rozwoju sytuacji rozwiązanie to jest realne?

Półmetek kadencji Cartera

Bilans amerykańskich rozczerowań

FRANCISZEK NIETZ

(P) Jak twierdzi prasa amerykańska, coraz rzadziej pojawia się na twarzy prezydenta szeroki, charakterystyczny uśmiech, pogłębiły mu się zmarszczki, posiwiały nieco skronie. O Jimmy'ego Carterze, zaczyna się mówić — „zmęczony prezydent”, przy czym ton i kontekst owego zwrotu niekoniecznie oznaczają współczucie dla przepracowanego się szefa rządu. Na półmetku prezydenckiej kadencji pod adresem Cartera i jego administracji coraz częściej padają krytyczne głosy, pochodzące zarówno z różnych kręgów społecznych wewnątrz USA, jak i spoza jego granic. I nie jest to bynajmniej płytkie malkontentstwo, w którym jakoby lubują się Amerykanie, i którym — według słów „Washington Post” — „Le tout Washington urozmaica sobie swe nudne życie towarzyskie”.

W ciągu 35 miesięcy urzędowania amerykański prezydent — mimo usilnych starań — nie zachwylił Amerykanów. Po okresie wzrostu popularności, ankiety ośrodka badania opinii publicznej sygnalizują znów gwałtowny spadek liczby ludności aprobującej działalność Cartera i optymistycznie oceniającej szanse jego reelekcji w roku 1980. Jest to z jednej strony odzwierciedlenie rozczarowania dotychczasową działalnością administracji, z drugiej zaś efekt aktywizowania się politycznej opozycji — wywołanej się z szeregu partii republikańskiej. Ale nie tylko. Prezydent atakowany jest za swą politykę wewnętrzną i zagraniczną przez wpływową związkową zawodową, przywódców ludności murzynskiej a nawet swych do niedawna najwierniejszych sojuszników w Senacie.

Zbliżając się powoli kampania wyborcza (jej start nastąpi za niecały rok) zaczyna wyzwać emocje i wzmagać ambicje wielu nie tylko republikańskich polityków, którzy twierdzą, że nie należy czekać na wyzwanie, a przyspieszyć zmiany w polityce wewnętrznej i zagranicznej przez wpływowe związki zawodowe, przywódców ludności murzynskiej a nawet swych do niedawna najwierniejszych sojuszników w Senacie.

Przebieg ten można by kontynuować. Niepokoje polityki amerykańskiej USA, fiasko separatystycznych rokowani egipsko-izraelskich, w które prezydent zaangażował cały swój prestiż, zygali polityki odprężenia i współpracy z Związkiem Radzieckim — wszystko to składa się na zjawisko, które coraz częściej amerykańska opinia polityczna zaczyna nazywać kryzysem polityki zagranicznej USA. Brak priorytetów działania, elastyczności w dostosowywaniu się do zmieniających się wydarzeń, wybór niewłaściwych metod działania i opór politycznych. Zarzutów jest coraz więcej i sprawiają one, że Amerykanie nie mogą dopatrzeć się w wahańach się, zmieniającym się z dnia na dzień decyzje prezydenta owego przywództwa moralnego i politycznego. które im Jimmy Carter obiecywał przed ponad dwoma laty.

Sam prezydent widzi te sprawy inaczej. Po pierwsze, przypomina on, iż większość międzynarodowych kryzysów, w które w jakiś sposób zaangażowane były USA odziedziczył on po swych poprzednikach w ciągu dwu lat nie można nie nawiązać błędów dziesięcioleci. Po drugie, zwraca on uwagę, że w ostatnich latach nastąpiło znaczne ograniczenie prezydenckich prerogatyw i możliwości posługiwania się w polityce zagranicznej konwencjonalnymi dźwigniami władzy, i wreszcie, najważniejsze — malejąca rola Stanów Zjednoczonych jako twórcy i nadzorczy ładu politycznego w wielu rejonach świata.

„Nie możemy decydować, jak rząd na być w Egiptie. Południowym Jemenie czy Iranie (...). Nie jesteśmy w stanie mieszać się w wewnętrzne sprawy innych krajów i kierować zachodzącymi tam procesami politycznymi, bez ryzyka wywołania kolejnego Wietnamu”. Cóż właściwie oznaczają te słowa Cartera?

Wymowne, iż to właśnie sprawy zagraniczne a nie wewnętrzne — tradycyjnie bliższe uczuciom Amerykanów — stały się w ostatnim okresie celem bezpośrednich ataków różnych polityków. Zbieg kilku ważnych wydarzeń na arenie światowej i niefortunne potraktowanie ich przez dyplomację waszyngtońską uwiarydomiło wszystkie słabości polityki zagranicznej USA: polityki, która zdaniem tygodnika „Time” „wydaje się polegać przede wszystkim na reakcjach, będących odpowiedzią na wydarzenia, których z kolei nikt nie oczekuje, i które zaskakują ośrodki dyspozycji”.

Gwoli uzasadnienia tego do wodu podajmy parę wybranych przykładów. Iran — w trakcie burzliwych wydarzeń rewolucji irańskiej administracja nie miała (i nie dysponuje nim do dziś) własnego, jednolitego i konsekwentnego programu wobec tego kraju, jedynie nową władzę, „Stosunek do Iranu — pisał jeden z komentatorów — jest obecnie mieszaniną nadziei, pobojnych życzeń,

siadłości zostali powitani przez małżonka dzierżawcy sztucer w reku. Van Lanschot był chętny do rozmów i oświadczył, iż coś sobie przypomina, a mianowicie: wyłączenie z terenów okupowanych przez hitlerowców „damy pochodzącej ze szlachetnego rodu, która była powiązana z aparatem informacyjnym holenderskiej służby dyplomatycznej”. Nazwiska nie pamiętał, albo nie chciał sobie przypomnieć.

I to była fatalna dla Lunsza godzina, gdyż zaczęło spierać w jego życiu. Przy przeglądaniu list członków faszystowskiej NSB (szkółko tam nazwisk ludzi powiązanych z Mentenem) znalazł jedno nazwisko Josepha Lunsza.

Reszta jest już znana z sprawy: z Holandii, w kwiecień 1940, przed europejskimi sojusznikami. Przy okazji przypomniawszy, że Luns był przez 18 lat holenderskim ministrem spraw zagranicznych, że był jednym z współtwórców integracji zachodniej Europy, że zawsze był skrajnie antykomunistyczny i nosi mało chlubny przydomek: „epigona zimnej wojny”.

W poniedziałek, 9 marca, Luns wystąpił w telewizji holenderskiej i oświadczył, że nie ma zamiaru zrezygnować ze stanowiska z powodu swej przedwojennej przeszłości. Trzy dni wcześniej Luns spotkał się z kierownikiem Instytutu Dokumentacji Wojennej w Amsterdamie Lou de Jongiem i zbadal dokumenty NSB. Luns oświadczył w wywiadzie telewizyjnym, że powiedział dr. Jongowi, iż nigdy nie był aktywnym człon-

tera? Rezygnacja moralisty, świadomości amerykańskich ograniczeń, filozoficznych refleksji? Na odpowiedź za wcześnie i nie znamy jej zbyt pochopnie. W tym samym bowiem czasie, gdy prezydent filozofuje, jego współpracownicy działają według sprawdzonych metod.

Zalamanie się Iranu, głównego filaru polityki amerykańskiej na Środkowym Wschodzie, minister obrony USA, Harold Brown próbuje zrehabilitować znalezieniem nowego kandydata do roli „żandarma” Zatoeki Perskiej. Zaś James Schlesinger nie ośmiela się zapewniać, iż „kraj nasz będzie działał w rejonie Zatoeki Perskiej w taki sposób, aby chronić swe żywotne interesy, nawet gdyby łączyło się to z użyciem siły militarniej lub prowadziłoby do obecności militarnego”.

Najtrudniejszą batalią polityczną dla całej kadencji będzie niewątpliwie walka na forum Senatu o ratyfikację finalizującego się układu o ograniczeniu zbrojeń strategicznych — SALT-II. Będzie ona tym trudniejsza, iż w ciągu minionych dwu lat administracja zrobiła niemało, by skomplikować rokowania ze Związkiem Radzieckim w tej kwestii. Gotowy niemal jest nawet zrezygnować z tego, iż w ciągu minionych dwu lat administracja zrobiła niemało, by skomplikować rokowania ze Związkiem Radzieckim w tej kwestii. Gotowy niemal jest nawet zrezygnować z tego, iż w ciągu minionych dwu lat administracja zrobiła niemało, by skomplikować rokowania ze Związkiem Radzieckim w tej kwestii.

Dziś, gdy większość społeczeństwa amerykańskiego opowiada się za jak najszybszym podpisaniem SALT-II i gdy sama administracja uświadomiła sobie, iż rokowania rozbrojeniowe ze Związkiem Radzieckim, decydujące o sprawie pokoju na całym świecie, muszą stanowić priorytet polityki zagranicznej, jego akceptacja okazać może się niełatwa. Siły przeciwe odprężeniu, zimnowojenne koła wojskowe zmobilizowały siły by uniemożliwić prezydentowi uzyskanie 2/3 głosów Senatu, koniecznych do ratyfikowania SALT-II. To, co miało w zamierzeniach stanowić największy sukces dyplomatyczny administracji, może zatracić swój głęboki sens w miarę rozgrywek wewnętrznych.

Jest to wymowne, acz nie jedyny przykład, jaką przychodzi Jimmy'emu Carterowi płacić za politykę zagraniczną pełną kompromisów, bez jasno sprecyzowanych celów i jednoznacznych priorytetów. I trudno się dziwić, iż polityka ta budzi rozgoryczenie jednych, niezadowolenie innych i atakowana jest ze wszystkich stron. Jej bilans po półmetku kadencji przedstawia się raczej kiepsko. Czy po roku sytuacja będzie inna, trudno powiedzieć. Czy sukcesy takie w ogóle są jeszcze możliwe?

W wywiad ten wywołał ostrą krytykę. Przypomina Lunsowi, że człowiek pozostający w służbie publicznej nie może sam o sobie ferować werdyktów. Równocześnie przypomniał Lunsowi, że na spotkaniu z reporterami, kilka dni wcześniej, jego rzecznik zaprzeczając przynależność sekretarza NATO do NSB. Potem Luns powiedział dziennikarzom, iż do partii wplenił go jego brat, a on sam o tym nie wiedział i zażądał wypisania, gdy dowiedział się o postępkach brata. Owo „dowiadanie się” trwało 3 lata. Wreszcie, wytknięto Lunsowi, że 8 lat temu, gdy po raz pierwszy pojawił się podobne oskarżenia, oświadczył, że przynależność do NSB.

„Teraz wiadomość o figurowaniu Lunsza przez 3 lata na liście członków NSB nie jest najważniejsza — najistotniejsze stało się to, że był on autorem sprzecznych i mylących oświadczeń w tej sprawie” — napisał szanowany w Holandii dziennik „Het Parool”, wystawiając negatywną ocenę osoby i moralności sekretarza generalnego NATO.

Te dane sprzeczne są z pozoru z niedawnymi informacjami o spadającej tendencji przyrostu naturalnego w skali świata. Ale pozycje wyjściowe są obecnie tak wysokie, że nawet uwzględniając te tendencje, przyjęcie prognozy amerykańskiej za bardzo prawdopodobne. Wynika z nich, że blisko 4/5 ponad 6 miliardów ludzi żyć będzie za 20 lat na krajach gospodarczo zacofanych, a tylko 1/5 w krajach rozwiniętych. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby zdać sobie sprawę z tego, jak wielkie napięcia czekają świat, gdy chodzi o zaspokojenie różnorodnych potrzeb tej masy, w wielkość „wydziedziczonych”, mieszkańców naszego globu.

Nakaz sumienia

(P) Kanclerz Schmidt przebrał milczenie: w wywiadzie dla telewizji francuskiej wypowiedział się po raz pierwszy za nieprzedawnieniem zbrodni hitlerowskich. Do tej pory szef rządu zachodniemieckiego odmawiał zajęcia stanowiska w tej sprawie, obawiając się — jak twierdził — że jego zdanie mogłoby wpłynąć na postawę innych socjaldemokratów. W kwestii nieprzedawnienia każdy powinien mieć — zdaniem kanclerza — tylko jednego doradcę: własne sumienie.

Jak można było przewidzieć, problem ścigania zbrodni hitlerowskich po 31 grudnia tego roku stał się tematem politycznym. Jeżeli nawet zgodzić się, że właściwą decyzję powinno każdemu podsuwać jego własne sumienie, to przecież konsekwencje takiego wyboru mają charakter polityczny i dotyczą opinii społeczeństwa. Jeśli się nieje coś takiego jak sumienie zbiorowe, to właśnie ono zobowiązuje do zajęcia stanowiska wobec zbrodni hitlerowskich. Na politykach zachodniemieckich ciąży dołatkowa odpowiedzialność — to oni podejmą w imieniu swojego społeczeństwa decyzję, która może również zażyć na stosunku innych arców do RFN.

Przerzucając milczenie kanclerz Schmidt nie sprzeciwia się zasadzie wolności sumienia a tylko w zgodzie z interesami swego kraju dokonał wyboru, który nie pozostawia zapewne bez wpływu na dalszy przebieg dyskusji o nieprzedawnieniu. Autorytet kanclerza może pomóc w podjęciu decyzji tym, którzy jeszcze tego nie zrobili. Nikt nie powinien się temu dziwić — byłoby w końcu niezrozumiałe, gdyby szef rządu zachował neutralność wobec problemu, którym żyje jego kraj.

Coraz bardziej prawdopodobne wydaje się, że Bundestag znieśnie przedawnienie zbrodni hitlerowskich. Choć formuła prawna, która posługuje się większość przeciwników przedawnienia, może nie w pełni zadowalać, liczy się przede wszystkim ostateczna decyzja. Taka, jakiej domaga się sumienie i poczucie sprawiedliwości.

JANUSZ REITER

Świat 2000

(P) Biorąc za punkt odniesienia załadnienie świata w 1975 roku, amerykańskie Biuro Statystyczne przewiduje, iż rodzina człowieka załadniająca Ziemię wrośnie w 2000 roku do 6,35 mld osób.

Mówiąc ściśle, opublikowana w ub. tygodniu prognoza wymienia trzy liczby — 5,9, 6,35 i 6,8 mld. Ale nawet jeżeli wziąć liczbę środkową, dojsz do wniosku, że w ciągu 21 lat ludność świata wrośnie o 2,26 mld, czyli okrago 50 procent.

Amerykańscy statystycy zastrzegają się, że opierają się przewidywaniom wyłącznie na czynnikach demograficznych, pomijając inne — gospodarcze, społeczne, kulturowe czy polityczne czynniki, zdolne zmniejszyć lub zwiększyć przyrost naturalny. Chocobyśmy jednak uznali ich prognozę tylko za niedoskonałe przybliżenie, to dostarczymy, iż przyrost ludności do 2000 roku wyniesie mniej więcej tyle samo, ile wyniósł w ciągu 1975 lat, jakie minęły od początku naszej ery, kiedy szacunkowo żyło na świecie 250 mln ludzi!

Prognozy regionalne wykazują, że odsetek ludności świata mieszkającej w Azji i Oceanii wrośnie w ciągu nadchodzących dwóch dziesięcioleci do 57,2 procentu, w Afryce do 28,8, w Ameryce Łacińskiej do 10 procent; w państwach zaś „zachodnich” spadnie on do 12,7 (z 17,3 w 1975), a w europejskich państwach socjalistycznych — do 7,3 (z 9,4) procentu. Ten spadek wiąże się z coraz większą liczbą ludzi starych.

Te dane sprzeczne są z pozoru z niedawnymi informacjami o spadającej tendencji przyrostu naturalnego w skali świata. Ale pozycje wyjściowe są obecnie tak wysokie, że nawet uwzględniając te tendencje, przyjęcie prognozy amerykańskiej za bardzo prawdopodobne.

Wynika z nich, że blisko 4/5 ponad 6 miliardów ludzi żyć będzie za 20 lat na krajach gospodarczo zacofanych, a tylko 1/5 w krajach rozwiniętych. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby zdać sobie sprawę z tego, jak wielkie napięcia czekają świat, gdy chodzi o zaspokojenie różnorodnych potrzeb tej masy, w wielkość „wydziedziczonych”, mieszkańców naszego globu.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Zza kulis sprawy Mentena

BURZA WOKÓŁ LUNSA

ANDRZEJ GASS

posiedzeniach, sąd wydał pospiesznie karkolomny i kuriozalny wyrok, chociaż polscy świadkowie mieli — co zaplanowano — zeznawać w miesiąc później. W Holandii połączono wówczas list Mentena, który dotyczył lokawozu, z ujawnioną przestępnością Aantjesa.

Po dymisji Aantjesa korespondent PR i TV w Beneluxie pytał: „Jaka będzie następna rewelacja i czyja brunatna przesyłka stanie się kolejnym przedmiotem rozważań?”. Następną rewelacją okazała się faszystowska przeszłość Lunsza. Jak doszło do jej ujawnienia?

Pisałem swego czasu („ZW” z 8.XII.1978 r.) o zagadkowych postaciach a otoczenia Mentena: o panach Steengracht van Moyland, Petronela Steengracht van Moyland jeszcze przed 1939 rokiem wyszła za mąż za Polaka nazwiskiem Zdzisław Felician Skrzyński, herbu Bończa i mieszkała w Tarce koło Jarocina w województwie poznańskim. Po zajęciu Polski przez wojska hitlerowskie przeniosła się do Krakowa. W Krakowie, wówczas przebywała — zresztą też od przedwojnia — siostra Petroneli Magdaleny — Maria Luiza Steengracht van Moyland, se-

krretarka holenderskiego konsula i dyrektora polsko-holenderskiej luszczarni ryżu „Orzyza”. De Bruina. Po wyjeździe De Bruina do Holandii, Maria Luiza została kochanką Mentena, który pojawił się wtedy w Krakowie. Brat obu siostr, Henric Adolff, od lat odgrywał znaczącą rolę w brytyjskim przemysle, a podczas wojny był człowiekiem numer 2 holenderskich tajnych służb pracujących dla Anglików i łącznikiem pomiędzy holenderskimi i angielskimi służbami specjalnymi. Obie panie Steengracht van Moyland też pracowały dla wywiadu holenderskiego, a tym samym dla brytyjskiego. Ich działalność w Krakowie do dzisiaj nie została rozszyfrowana. Również nie zdołał on odpowiedzieć na pytanie czy nie łączyły ich kontakty z tajnymi służbami hitlerowskimi. Bawiem wuj obu pań, Gustaw Adolf Steengracht van Moyland, należał do zgermanizowanej części rodu, był jedną z czołowych postaci hitlerowskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wiadomo, że przed wojną, gdy był sekretarzem ambasady Ribbentropa w Londynie, kontaktował się z Henrym Adolffem. Czy w czasie wojny — jak się

przypuszcza — panie Steengracht pośredniczyły w tajnych kontaktach hitlerowskiego MSZ — nie udało się ustalić.

Komisja prof. Schöfera badająca powody wieloletniej bezkarności Mentena stwierdziła, w sposób bezdyskusyjny, że jedna z siostr: Petronela, opuszcza okupowany Kraków dość nagle i wyjechała do Sztokholmu, tej ówczesnej „mekki” różnych wywiadów. Okazało się, że wyjazd Petroneli zatwierdził: hitlerowski dyplomata i jej krewny — Gustaw Adolf Steengracht van Moyland i dwaj pracownicy holenderskiej dyplomacji. Ich nazwiska: Van Lanschot i Joseph Luns. Van Lanschot pracował wówczas w holenderskim przedstawicielstwie w Paryżu, a Luns w Lizbonie, o której mowa, iż jest targowiskiem tajnych służb i wywiadów.

Kiedy holenderski tygodnik „Haagse Post” opublikował te wiadomości zapanowała konsternacja. Tym większa, że zainteresowani nie zaprotestowali. Wobec tego dziennikarze postanowili dotrzeć do bohaterów afery.

Luns — to za wysokie progi. Nie można było przebiec się przez najniższe sekretariaty. Pani Steengracht van Moyland nie podnosiła słuchawki telefonicznej, a moi holenderscy koledzy usiłując się wdrzeć do jej po-

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Ze Skandynawii do Polski

Możliwości niewykorzystane

Informacja własna

(P) Skandynawów spotyka się w Polsce coraz więcej. Przyjeżdżają z różnych krajów, pracują na budowach. Odwiedzają nas jako gości, ale także jako turystów. W 1978 r. przyjechało ich ok. 170 tys., co stawia Skandynawię na drugim miejscu po RFN.

Ok. 70 proc. ruchu turystycznego z krajów skandynawskich do Polski obsługuje „Norbis” — placówka „Orbisu” z siedzibą w Łodzi. W 1978 r. osiągnęła już 9 min. koron obrotu, z czego 94 proc. przypada stronie polskiej. Rozmawiamy z dyrektorem „Norbisu” i czołową informacją Ireneuszem Sosnowskim.

Co dla Skandynawów

Mówiąc najprościej, „Norbis” występuje na rynku skandynawskim jako biuro podróży, które kieruje do Skandynawii biura podróży. Wprowadza w ten sposób na rynek towar. Towar ten nazywa się „Poltours”. Sprzedaje go większość skandynawskich biur podróży, odpowiedzialność materialną na ciężar „Norbisu”. Sprzedają go dobrze, bo inaczej wcale by się nim nie zajmowały. M.in. największe szwedzkie biuro podróży — SI (Svenska Järnvägen) — sprzedaje go w 55 placówkach.

Np. oferta zimowa „Poltours” obejmuje przelot ze Sztokholmu i Kopenhagi do Polski, przejazd autokarem do Zakopanego lub Szczyrku, gdzie organizowany jest pobyt.

„Norbis” nie ogranicza się tylko do tej oferty. „Bipakiet” — jest to zorganizowany pobyt w Polsce dla turystów zmotoryzowanych, obejmujący pięć

roznych tras, z zakwaterowaniem w hotelach. Oferowany on jest w Skandynawii przez związki motorowe, zrzeszające łącznie ponad 800 tys. członków. Możliwy jest także program specjalistyczny — połączone z jeździectwem, wędkarstwem, żeglarsstwem.

Skandynawowie mogą również wybierać programy indywidualne, organizowane przez „Norbis”. Przyjeżdżają także wycieczki grupowe, mające bardzo zróżnicowane zainteresowania. W ub. roku było ich ok. 200 — łącznie 12 tys. osób. „Norbis” oferuje też pobyty nad morzem oraz w Warszawie.

Korzyści z obsługi

Obroty „Norbis” rosły. W 1978 r. wyniosły 1,2 mln koron, a w ub. roku — już 9 mln, czyli ok. 2 mln dolarów. Zestawimy jednak inne dane. Udział osób z wszystkich krajów kapitalistycznych, obsługiwanych przez polskie biura podróży, wynosił 43 proc. całości przyjazdów. Z krajów skandynawskich — tylko 21 proc. (w 1977 r. było zaledwie 16 proc.). Turysta skandynawski, przebywający w Polsce średnio 40 dni, zostawia państwu średnio 40 dolarów. Obsługujący przez biura podróży — 90 dolarów. Kierunek działania jest więc oczywisty.

Właściwe współdziałanie „Norbisu” z przewoźnikami i gestami bazy noclegowej w Polsce szybko zwiększyć mogłoby udział turystów obsługiwanych przez biura podróży. Np. wzrost

z 16 proc. w 1977 r. do 32 proc. dałoby dodatkowo 1,5 mln dolarów wpływów. Jednocześnie turysta wykupując świadectwa w biurze podróży, silnie rzeczywiście jest tak zainteresowany niesofistyczną wymianą pieniędzy na „czarnym rynku”.

Co zrobić, aby zwiększyć wpływy? Konieczne jest pełne współdziałanie w zakresie polityki handlowej i cenowej. Polska Żegluga Bałtycka np. nie wywiera żadnego wpływu na rynek skandynawski. Prowadzi działalność wórną w stosunku do biur podróży — dodatkowo rejsy promowe związane są z większym zapotrzebowaniem, nie odwrotnie. Ceny biletów rosną, a o należnych preferencjach dla turystyki zorganizowanej zapomina się. Nie pamięta się też o rachunku ekonomicznym — brak jest elastyczności cen w poszczególnych porach roku i dniach tygodnia. Skutecznie stosują ją inne linie, zapewniając sobie w ten sposób frekwencję, a dodatnie saldo uzyskują ze sprzedaży na promach. Wiele uwag odnieść można również do PLL „Lot”, które na rynku skandynawskim powinny bardziej zintegrować swą politykę handlową z działalnością biur podróży.

Wspólna powinna być reklama. Zdarza się nieraz, że w prasie skandynawskiej ukazują się obok siebie ogłoszenia „Norbisu” i polskich przewoźników. Podwójny wydatek, a więcej z tego szkody niż pożytku. Dla rozwoju współdziałania potrzebne jest zapewnienie kompleksowej obsługi w poszczególnych miejscowościach, jak w Szwajcarii i Gdansk, zwłaszcza dla turystów indywidualnych. O turystach, którzy zaczynają swój pobyt w Polsce np. od Gdańska, ten właśnie oddział powinien cały czas się troszczyć.

Nawiazanie można współpracę z wojewódzkimi przedsiębiorstwami turystycznymi — poprzez sukcesywne wciąganie do oferty wybranych, zweryfikowanych obiektów, w których zapewnią byłąby odpowiednia obsługa. To samo odnosi się także do nie wykorzystywanej często bazy zakładowej.

Rozkłady jazdy PKP, PKS, LOT i PZB pozostają od siebie niezależne. Ciągłe zmiany dokonywane są bez żadnego uzgodnienia. PZB występuje jako przewoźnik promowy i tylko promowy, bo nie może zapewnić dalszych dogodnych połączeń.

Skandynawowie wiedzą dobrze, co to Mazury. Tego regionu nie można jednak wprowadzić do oferty, bo wciąż nie ma tam właściwej bazy. Odpowiedni hotel — jako tranzytowy — niezbędny jest również w Szwajcarii, a także w Szczyrku, gdzie najlepsze są warunki do uprawiania sportów zimowych.

Sprzedaż w kraju

Wpływ dewizowy wzrosnąć mogłoby również przez bogatszą ofertę w kraju. W ośrodkach jeździeckich np. można byłoby wprowadzić sprzedaż siodeł „Coopexim” dostaje za 1 sztukę sprzedaną do Szwecji ok. 750 koron. W sklepie w Szwecji są one po 2100 koron. Wiele osób przyjeżdżało więc na wczasy jeździeckie do Polski, a nawet tylko po to, by kupić siodełko za np. 1500 koron.

Turyści zwiedzający zakłady w Kowarach zainteresowani są zakupem na miejscu dywanów — po cenie wyższej niż eksportowa, a przecież niższej niż w ich sklepach. To samo odnosi się do nart produkowanych w Szafarach, które można by sprzedawać także w Zakopanem. Przekształcić można by działalność wypożyczalni.

Oddzielny problem to potrzeba szerokiej informacji o Polsce. Na promach i w samolotach — na przejściach granicznych — praktycznie jej nie ma. A mogłaby być — czy to w formie bezpłatnych folderów, czy to sprzedawanych wydawnictw.

Ogromne wpływy dewizowe przyniesłyby przemysł pamiatkarski. Na razie brakuje jednak odpowiednich wyrobów. Polskie towary powinny także znaleźć więcej miejsca w hotelowych sklepach Pewexu.

Takich „możliwość” znalazłoby się jeszcze wiele. Pozostałe problemy wymagają tylko posunięcia organizacyjnych, współdziałania i inwencji instytucji, które na razie działają same sobie. Turystów z krajów kapitalistycznych przyjeżdża do nas coraz więcej. Mogą zostawić dużo więcej dewiz, z korzyścią dla siebie i dla skarbu państwa. Nie można jednak ograniczać się do windowania cen hotelowych. Dla osiągnięcia tego celu potrzeba wielu skoordynowanych działań. Umiejętność obsługi turysty zagranicznego nie przychodzi sama, można się jej jednak nauczyć.

Na początek — można by istniejącą u nas bazę turystyczną wykorzystywać lepiej, to znaczy również w okresach przedpo sezonowych. Korzystać podwójnie: dla hoteli i dla przewoźników.

MICHAŁ KSIĘŻARCZYK

Toril Fjeldstad
wygrała slalom gigant

(P) W Zakopanem zakończyły się zawody XXXIV Memoriału Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny w konkurencjach zjazdowych kobiet. W czwartek na Hali Goryczkowej odbył się slalom gigant zaliczany do punktacji Pucharu Europy. Na trasie stanęły 74 zawodniczki z 18 państw, a wśród nich 6 Polek. Wygrała Norweżka Toril Fjeldstad przed Austriaczką Heidi Riedle oraz Inge Krenn. Polki nie odegrały większej roli.

- | | |
|--------------------------------------|-----------------------------------|
| 1. T. Fjeldstad (Norwegia) — 2:46,01 | 2. H. Riedle (Austria) — 2:46,52 |
| 3. I. Krenn (Austria) — 2:47,04 | 4. E. Gferrer (Austria) — 2:47,84 |
| 5. Ch. Puschman (Austria) — 2:48,99 | 6. M. Liouche (Francja) — 2:49,17 |
| 18. M. Tlaska (Polska) — 2:54,86 | |

Drugie zwycięstwo
Adama Rysuli

(P) W drugim dniu rozgrywanych w Wiśle mistrzostw Polski juniorów w dwuboju zimowym rozegrano na Kubanonce bieg indywidualny na 10 km. Podobnie jak w biegu na 15 triumfowali zwycięstwo reprezentant WKS Legia Zakopane, zajmując trzy czołowe miejsca. Drugi tytuł mistrzowski wywalczył Adam Rysula wyprzedzając kolegów klubowych Eugeniusza Kolodzieja i Kazimierza Podczerwińskiego.

- | | |
|---------------------------------------|---|
| 1. A. Rysula 40:48,97 | 2. E. Kolodziej 43:05,68 |
| 3. K. Podczerwiński 43:48,98 | 4. E. Holyst (MKS Duszniki) 44:05,41 |
| 5. M. Bożiana (MKS Duszniki) 44:10,15 | 6. M. Adamczak (Gwardia Sztalarska Poręba) 44:47,24 |

Przed pięścierzami
jubileuszowe mistrzostwa Polski

(P) Po dwóch grupowaniach oraz kilku międzynarodowych startach, polscy pięścierze zakończyli wstępny okres przygotowań do najważniejszych tegorocznej imprezy majowych mistrzostw Europy. Przed mistrzostwami staro kontynentu w Kolonii generalnym sprawdzianem umiejętności i możliwości naszych bokserów będą 50 mistrzostwa Polski (17—25.III. w Łodzi).

Na podstawie ostatnich startów szkoleniowcy PZB uznali, że większość naszych najlepszych pięścierz wykazuje dobre przygotowanie kondycyjne, lecz nadal posiada braki w szybkości oraz dokładności akcji. Zdaniem trenera Czesława Ptaka, słabiej niż się spodziewano spisywali się także pięścierze, jak Leszek Kosedowski, Jacek Kucharczyk, Henryk Pielański, Zbigniew Raubo, Czesław Sławiński, Sławomir Maciejko, Andrzej Krysiak, Krzysztof Kikoński. Zdaniem trenera Leszka Kosedowskiego i Jacek Kucharczyk, którzy bardzo słabo zaprezentowali się w meczach z reprezentacją Stanów Zjednoczonych, mają minimalne szanse znalezienia się w reprezentacji na mistrzostwa Europy w Kolonii.

Stały postęp natomiast wykazują młodzi pięścierze — Krzysztof Kosedowski, Andrzej Danielak i Janusz Szpam. Postawą Aleksandra Brydaka, Zygmunta Gosiewskiego, Kazimierza Adacha w międzynarodowych sprawdzianach potwierdza także ich stały rozwój. Bliscy swej szczytowej formy są Kazimierz Szczerba oraz Stanisław Syjud, natomiast Henryk Średnicki, Roman Gołdyr, Wiesław Niemkiewicz, Paweł Skrzec, Piotr Bobrowski i Władysław Pilecki prezentują obecnie poziom wykształcenia, jaki demonstrowali przed rokiem. Należy się spodziewać, że pięścierze ci osiągną szczyt swoich możliwości podczas najważniejszego startu — w Kolonii.

Skład polskiej ekipy pięścierz na mistrzostwach Europy wykrystalizuje się po mistrzostwach Polski. Doniesienia z turniejów strefowych mówią o tym, że wielu młodych pięścierz, sprawiło niespodzianki. W Łodzi na pewno będą oni atakować pozycje najlepszych. W mistrzostwach startować będzie 176 zawodników, którzy wywalczyli awans w eliminacjach strefowych. Zgodnie z regulaminem PZB zakwalifikuje ponadto jeszcze 23 pięścierz, którzy z różnych powodów nie mogli startować w turniejach strefowych.

Na ringu w Łodzi wystąpi więc około 200 pięścierz, którzy rywalizować będą w 12 kategoriach.

MICHAŁ KSIĘŻARCZYK

Półfinał Pucharu Europy w zasięgu Wisły

(P) Za dwa tygodnie, 21.III w Malmö zapadnie decyzja czy mistrz Polski — Wisła Kraków udość się awansu do półfinału najgodniejszego ze wszystkich turniejów klubowych — Pucharu Europy. Walka na białostanisku boisku w Krakowie zachowała szanse wiślaków, ale ich nie zwiększyła.

Oba zespoły przystąpią do rewanżu z równymi niemal szansami, gdyż przewagę jednej bramki Polaków niweluje własne boisko Szwedów. Dodajmy, że bramka Hanssona sprawiła, iż Szwedom wystarczy do awansu nawet wynik 1:0.

Z potencjalnych rywali Wisły lub Malmö w półfinale najkorzystniej zaprezentował się mistrz Anglii — Nottingham Forest. Anglicy pokazali, jak walczą się do końca — zdobyli dwie bramki w trzech ostatnich minutach gry. Grasshoppers Zurich nie ma chyba szans odrobienia 3-bramkowej straty (1:4) z Nottingham.

Bliski awansu jest zespół Austrii Wiedeń, który pokonał Dynamo Drezno 3:1. I tu decydujące o zwycięstwie gospodarzy dwa gole padły w końcowym fragmencie pojedynku. Najtrudniej jest wytypować zwycięzcę rywalizacji

FC Koeln — Glasgow Rangers. W Kolonii wygrał mistrz RFN 1:0, w rewanżu faworytem są Szkoci.

W Pucharze Zdobywców Pucharów faworytami będą goście pierwszych spotkań. FC Magdeburg pokonał Banik Ostrawę tylko 1:0, Ipswich Town z trudem wywalczył sukces w meczu z Barceloną (2:1), Fortuna Dusseldorf uzyskała tylko bezbramkowy rezultat z Servette Genewa, podobnie jak Inter Mediolan

z SV Beveren. Na własnych boiskach wszystkie 4 zespoły, występujące w minionej rundzie na wyjazdach, powinny sięgnąć po awans.

Najciekawszym spotkaniem Pucharu UEFA był pojedynek Manchester City z Borussia Moenchengladbach. Remis 1:1 to właściwie porażka Anglików. Stracili szansę awansu budapeszteński Honved, przegrywając u siebie z MSV Duisburg 2:3. West Bromwich powinien odrobić nikłą stratę z Belgradu (0:1 z Crvena Zvezda) i podobnie jak Dukla Praga (1:1 z Hertą na wyjeździe) awansować do półfinału.

Powszechna mobilizacja przed meczem z Finami

(P) Czy jest taka tenisowa reprezentacja, z którą moglibyśmy wygrać bez pomocy Wojciecha Fibaka? Chyba kilka takich drużyn by się znalazło, ale szefowie naszego tenisa wolą dmuchać na zimne, postanowili więc przed meczem o Puchar Davisa z Finlandią ogłosić powszechną mobilizację. Sprowdza się to pospolite ruszenie do osoby Wojciecha Fibaka, który w tej sytuacji musiał zmienić nieco swoje tegoroczne plany i zrezygnować z udziału w dwóch turniejach Grand Prix. Prócz Fibaka na mecz z Finami powołani zostali Henryk Drzymalski, Tadeusz Nowicki i Wojciech Wojciechowski.

Spotkanie odbędzie się w dniach 16—18 marca w Olsztynie. Tamtejsza hala — zbudowana z okazji ubiegłorocznych Dożynek — pomieści około 2,5 tys. widzów. Gry toczyć się będą na „poligrasie” — niewierzący znanej już naszym tenisistom z turniejów asów w Katowicach oraz z dalszocupowego meczu z Iranem w Warszawie.

Jeśli Polakom uda się pokonać Finów, to w następnym meczu zmierzą się prawdopodobnie z Włochami, którzy muszą jednak wygrać wcześniej z Duńczykami. Bardzo interesujące pojedynki z Barazzutim, Panatą lub Bertolucim odbędą się w Warszawie. Trudno by sobie w tej chwili wyobrazić, widząc pokryty metrową warstwą śniegu kort Legii.

Innym dużym wydarzeniem tenisowym w naszym kraju będą mistrzostwa Europy amatorów, które rozegrane zostaną w dniach 5—12 sierpnia w Sopocie. O imprezie będziemy jeszcze szerzej pisać, na razie dodajmy, że trwają dyskusje na temat tego, kogo w dzisiejszym tenisie uważać można za amatora. Całe szczęście, że do inauguracji mistrzostw pozostało aż 5 miesięcy, jest więc nadzieja, że sprawa się wyjaśni. (A.F.)

(P) Trzykrotny mistrz Wimbledonu, Szwed Bjorn Borg wygrał pokazowy turniej w Monachium o „Braun-Cup”, zwyciężając w półfinałowym pojedyнку Amerykanina Johna McEnroe 6:4, 7:5. Spotkanie odbyło się w wypełnionej 6 tysiącami widzów olimpijskiej hali koszykowskiej.

Do wiedeńskich mistrzostw zgłoszono 16 par sportowców, 21 par tanecznych, 23 solistów oraz 32 solistki.

Na turnieju tenisowym w Sao Paulo, z udziałem ośmiu graczy — niespodzianką było

O tytuły najlepszych w Europie juniorów na lodowiskach Katowic i Tych

(P) W dniach 31.III. — 7 kwietnia odbędą się w Polsce mistrzostwa Europy juniorów do lat 18. W turnieju rozgrywanym w Tychach i Katowicach weźmie udział osiem zespołów, podzielonych na dwie grupy. W grupie I grać będą: CSRS, Finlandia, Polska i Włochy, a w grupie II — ZSRR, Szwajcaria i RFN. Po dwa najlepsze zespoły z grup awansują do turnieju finałowego. Drużyna polska w swej grupie grać będzie kolejno — 31.III. z Włochami, 1 kwietnia z CSRS i 3.IV. — z Finlandią.

Przygotowaniom do mistrzostw jest objętych 24 zawodników. Przygotowaniom kieruje trener Józef Kurek. Przyjazd ekip zagranicznych spodziewany jest 30.III. Uczestnicy turnieju będą mieszkać w Tychach.

Wkrótce finały europejskich pucharów w koszykówce

(P) Dwa zespoły bułgarskie — Marica Płowid i Lewski Sofia — grają w finale Pucharu Ronchetti, 27 marca w Bratysławie. Marica wyeliminowała Flata Turyn, a Lewski Slovan Bratysławę.

Koszykarze włoskiego zespołu Gabetti Cantu i EBBC den Boesch (Holandia) zmierzą się w finale Pucharu Zdobywców Pucharów 22 marca w Porecie (Jugosławia). W meczach półfinałowych obrońcy pucharu — Gabetti Cantu pokonali FC Barcelona, a den Boesch zwyciężył Sinudine Bologna (PAP).

Tytułu mistrza Europy bronią młodzi hokeiści Finlandii. W ub. r. Finowie wywalczyli mistrzostwo kontynentu na własnych lodowiskach, a w decydującym meczu — po dwu dogrywkach — pokonał drużynę radziecką. Polacy zajęli piąte miejsce, przegrywając jedynie z zespołami ZSRR i CSRS.

Młodzi polscy hokeiści są liderami rozgrywanych we francuskiej miejscowości Caen mistrzostw świata juniorów grupy „B”. W drugim meczu reprezentacji Polski odniosła zdecydowane zwycięstwo nad Austrią 9:0 i po dwóch dniach turnieju prowadzi korzystniejszą różnicą bramek przed Szwajcarią i Francją, które także zdobyły 4 pkt. Szwajcarzy wygrali z Duńczykami 8:2, a Francuzi pokonali Belgów 9:2. W czwartym spotkaniu Włosi zwyciężyli Holendrów 7:4.

- | | |
|-------------------|----------------------|
| 1. Polska 4 31—2 | 2. Szwajcaria 4 18—6 |
| 3. Francja 4 12—3 | 4. Włochy 2 7—7 |
| 5. Dania 2 5—8 | 6. Holandia 0 8—17 |
| 7. Austria 0 1—12 | 8. Belgia 0 4—32 |

W rumuńskiej miejscowości Miercurea Ciuc dobiega końca hokejowe mistrzostwa Europy juniorów grupy „B”. Wiadomo już, że awans do rozgrywek grupy „A” wywalczy młodzi Rumuni lub Norwegowie, bowiem oni spotkają się w finale, a o trzecie miejsce grać będą zespoły Francji i Jugosławii. Zdecydowały o tym ostatnie spotkania, w których Rumunia pokonała Francję 5:1, a Norwegia zwyciężyła Jugosławię 8:0. W pozostałych meczach Holandia wygrała z Danią 8:2, a Austria zremisowała z Węgrami 8:8.

Najdzielniejsi sportowcy

(P) Japończyk Naomi Uemura, 37-letni badacz i alpinista, został laureatem międzynarodowej nagrody za wyrażony osiągnięciami sportowymi wyjątkowy hart ducha. W maju 1978 r. pierwszy samodzielnie dotarł do Bieguna Północnego przez zamrznięte Morze Arktyczne. Przebył 500 mil w ciągu 57 dni. Podczas wyprawy, obfijającej w wiele niezwykłych zdarzeń i niebezpieczeństw, Japończyk zatakowany został przez niedźwiedzia polarnego, który zjadł mu zapasy żywności. O mało nie utonął, gdy pod jego ciężką przegrodą zaczęła się zalać śniegiem lod. W poprzednich latach Uemura zdobył samotnie m.in. Mount Everest, Mont Blanc, Matterhorn i McKinley. Planuje teraz samodzielnie zdobyć Bieguna Południowego.

Podczas ceremonii wręczenia nagrody w londyńskim ratuszu, Uemura powiedział: „Nie wydaje mi się, iżbym był szczególnie odważny. Po prostu robię to, na co mam ochotę, ale staram się jak najmniej ryzykować, a w szczególności ciężkich wypadkach zachować zimną krew”.

O zaszczytne miłośnika najdzielniejszego w sporcie ubiegłego się 120 kandydatów z wielu krajów. Byli między innymi: James Hunt, były automobilowy mistrz świata formuły 1, który ryzykował własne życie, by ratować Szweda Ronnie Petersona podczas Grand Prix Włoch, Amerykanin Bed Ambruzio, Max Anderson i Larry Neuman, którzy pierwsi przelecieli balonem Atlantyk i podczas podróży nie korzystali ze środków łączności (w 17 poprzednich próbach 5 osób poniósł śmierć). Jednym z kandydatów był Muhammad Ali — trzykrotny zdobywca tytułu zawodowego mistrza świata w szachach w boksie.

Nagrodą dla osób dotkniętych kaleczyw otrzymał brytyjski alpinista Norman Croucher, który mimo amputowanych nóg zdobył — jako pierwszy — najwyższy szczyt Peru — Wwasacaran. Wśród pretendentów do tej nagrody znajdował się 17-letni syn senatora Edwarda Kennediego — Teddy, któremu pięć lat temu amputowano prawą nogę z związku z chorobą nowotworową i który mimo to czynnie uprawia narciarstwo, pływanie, narty wodne, skoki do wody, wspinaczkę i podnoszenie ciężarów. Kandydatami były także: ośmiennaj brytyjski sportowiec, Graham Salmon — 25-letni sprinter, który stracił wzrok gdy miał 2 lata, a obecnie współzawodniczy z wiodącymi biegaczami oraz jednoręki żeglarz, James Hotfield, który w samodzielnie wykonanej łodzi samotnie przepłynął Atlantyk.

Pośmiertnie nagrodę przyznano szwedzkiemu kierowcy wyścigowemu — Gunnarowi Nilssonowi, zmarłemu w wieku 29 lat na raka, założycielowi fundacji dla dzieci dotkniętych tą chorobą.

Wyrdzenia przyznawane są corocznie. Ich poprzednie zdobywcami byli m.in. belgijski kolarz Eddie Merckx — wielokrotny zwycięzca Tour de France, dwukrotny samochodowy mistrz świata formuły 1 — Austriak Nikki Lauda i — pośmiertnie — brytyjski kierowca wyścigowy, Graham Hill.

Dwa zaproszenia

(P) Chłopców urodzonych w latach 1960—1968, chcących uprawiać zapasy w stylu wolnym w połączeniu z dżudo i karate w dalszych cyklach szkoleniowych, zaprasza do swojego ośrodka w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 18 na ul. Zwycięzców 37 (na tyłach kina „Sawa”) SKS Drukarz.

Stołeczny Ośrodek Sportowy oraz Ośrodek Programowania i Obsługi TKKF w Warszawie organizują w okresie od 20.III. do 1.IV.79 r. kurs organizatorów imprez sportowo-rekreacyjnych. Zajęcia, które obejmują 18 godzin wykładów i 4 godziny ćwiczeń praktycznych, będą odbywały się w godzinach popołudniowych. Chętnych do uczestnictwa w wyżej wymienionym kursie prosimy o zgłoszenia telefoniczne pod nr 21-30-41, wew. 78 do dnia 15.III.1979 r.

Z działalności Towarzystwa Polsko-Japońskiego

Zainteresowanie Krajem Kwitnącej Wiśni

Informacja własna

(P) Spośród działających w Polsce organizacji, które dążą do lepszego zapoznania społeczeństwa z życiem współczesnym i tradycjami innych narodów, Towarzystwo Polsko-Japońskie należy do najmłodszych. Polacy interesują się sprawami Japonii nie od dzisiaj, czego dowodem może być choćby duża popularność wszelkich wydawnictw poświęconych temu krajowi, dość dobra znajomość japońskiego kina a przede wszystkim — osiągnięcie japońskiej techniki. Znaczną jednak odmienności obu kultur, a także spora odległość między naszymi krajami, sprawiają, że wciąż odczuwamy niedosty informacji

3 dni muzyki
Karola Szymanowskiego

(DOKŁADNIE ZE STR. 1)

cych wykładów wybitnych polskich teoretyków o związkach, jakie zachodzą między sztuką tego regionu geograficznego a miejscem tej ludowej twórczości w muzyce Karola Szymanowskiego przede wszystkim, ale i innych kompozytorów, jak Żelenskiego, Noskowskiego, Karłowicza.

Przeurocze są przede wszystkim te bezpośrednie spotkania z góralską muzyką w mistrzowskim wykonaniu wspaniałych muzyków ludowych, jak Bolesław Karpel, czy jego równie utalentowany syn — Jasiek, grający na wielu instrumentach. Ilustrowali oni odczyt mgr Aleksandra Szumrak-Eguckiej, ten dawnej muzyki góralskiej.

Podobnie duże zainteresowanie i ożywiona dyskusja wzbudził odczyt dr Elżbiety Dziebowski, „Tatry w muzyce polskiej przed Szymanowskim” — już odbyły w „Atmie”, a nie jak poprzedni na posiadach góralskich w świetlicach. Zw. Podhalań Swarna i wreszcie czwartej literackiej — spotkania, które w Zakopanem mają swoją dużą tradycję — tym razem z okazji muzycznego festiwalu poświęconego muzyce ludowej w twórczości Karola Szymanowskiego. Prelegentem był dr Jan Steszewski.

Jest dopiero półmetek festiwalu: czekają nas jeszcze występy Konstantego Andrzeja Kuini, Jerzego Marchwińskiego, Piotra Palecznego, Kwartetu Wilanowskiego Tadeusza Gądziny i innych. Przyjeżdżają również do Zakopanego Teatr Muzyczny z Krakowa oraz orkiestra symfoniczna Filharmonii im. Karola Szymanowskiego.

Trzecie spotkania zakopiańskie dzięki pomocy i opiece władz miejskich i wojewódzkich mają coraz wyższą rangę artystyczną. I właśnie fakt stałego rozwijania imprezy (a czeka nas przecież niedługo setna rocznica urodzin Szymanowskiego) cieszy najbardziej.

Pierwsza wizyta Terezy Zylis-Gary w „Atmie” była dla tej wielkiej polskiej artystki o światowej pozycji wielkim przeżyciem. Przyjechała tu, aby — jak sama powiedziała — swoim występem złożyć hołd wielkiemu twórcy polskiemu, którego pieśni wykonuje na całym świecie. — Cieszę się również, że będę miała okazję — powiedziała Teresa Zylis-Gara — zetknąć się z muzyką góralską i to w źródłowym wykonaniu góralskiej Kapeli Maśniaków.

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

Towarzyszcie
Helenie Bernat
wyraża współczucia z powodu śmierci
składają
TESCIA
koleżanki i koledzy o pracy

ZYCIE WARSZAWY • ZYCIE WARSZAWY

Stopniowo nikną dziury w jezdniach 60 proc. znaków drogowych wymaga naprawy

Tytuł dziur w jezdniach, co w tym roku, nie było już od dawna. Duże wahania temperatur, obfite śniegi — jak zsypano jezdnie i chodniki — wreszcie użycie do odśnieżania ciężkiego sprzętu (w tym również gąsienicowego)

Myjnie

Wystarczy teraz przejechać samochodem parę kilometrów po mieście, by wymagał umycia. Brudne wozy przypominają nam o nie spełnionych w ub. roku licznych zobowiązaniach dotyczących urządzania myjni osiedlowych, czy uruchamiania takich punktów przez spółdzielczość i stacje obsługi samochodów. Wprawdzie otwarto dwie duże nowoczesne myjnie (nie wiadomo tylko dlaczego usługa ta w SPUM-ie przy ul. Wyciągowej kosztuje 60 zł a przy Dł. Gdańskim — 150 zł), to jednak problem nadal nie został rozwiązany. Po prostu samochodów mamy coraz więcej i nie ma ich gdzie myć.

Przygotowując się do wiosennych porządków, do usuwania zimowych szkód równie ważnym jest też mycie samochodów. Warto może już teraz pomyśleć o możliwości urządzania tam myjni. Dobrze o tym pamiętać także przy wyznaczaniu nowych miejsc parkingowych, a także zadanie ma obecnie Wydział Komunikacji Urzędu Miasta. Warto wreszcie zastanowić się, czy nie można by zbudować czy zorganizować myjni przy większych zakładach pracy, a tam gdzie one są — udostępnić je przede wszystkim własnym pracownikom i ewentualnie, za odpłatnością, przyjmować klientów z zewnątrz.

Jednym słowem potraktujmy sprawę mycia samochodów nieco poważnie. Nie trzeba przecież nikogo przekonywać, że to uciążliwy, ale w Warszawie są niezbędne. I nie muszą to być zaraz kosmiczne, sprowadzane z zagranicy wielofunkcyjne urządzenia. (In)

Odpowiedzi redakcji

MARIA G. Z WARSZAWY: Order Zasługi PRL może być nadany obywatelom państw obcych lub zamieszkałym za granicą innym osobom, które wniosły wybitny wkład w dzieło rozwoju współpracy między narodowej oraz umacniania i pogłębiania przyjaźni łączącej Polskę z innymi państwami i narodami. Order dzieli się na pięć klas, a Srebrna Odznaka Orderu Zasługi PRL to V klasa orderu. Dodajmy, że Order Zasługi PRL ustanowiono na mocy ustawy z 10 kwietnia 1974 r. (Dziennik Ustaw nr 14), a z jego ustanowieniem nie wiąże się żadne dodatkowe przywileje. (J)

EUGENIUSZ M. Z CZĘSTOCHOWY: O wykonanie odznaczeń, medali oraz ich miniatur należy zwrócić się do jednego z zakładów rzemieślniczych. Przykładowo: w Warszawie kantory znajdują się przy ul. Świętojści 40, a w Nowym Świecie 43. Blizszych informacji udzieli Panu Cech Złotników, Czerwonych i Brązowników, W-wa, ul. Piłkarska 20, tel. 31-67-64. (Wr)

DIREKCJA I RADA ZAKŁADOWA ZPO „MODAR”
w Radomiu ul. PCK 2
zawiaadamia,
że ZOSTAŁY PODZIELONE
NAGRODY Z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD
ZA ROK 1978.

Wszystkie reklamacje dotyczące podziału i wypłaty nagród należy składać w dyrekcji przedsiębiorstwa w terminie do 9 kwietnia 1979 r.

Wypłaty z uwzględnionych reklamacji dokonane zostaną w terminie do 9 maja 1979 r.

REKLAMACJE ZGŁOSZONE PO DNIU 9 KWIEŚNIA 1979 R. NIE BĘDĄ ROZPATRYWANE. R-51-1

Koledze
Zygmuntowi Wójcikowi
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci
Z O N Y
składają Dyrekcja i pracownicy MZDİM w Radomiu

R-49

Koledze
mgr. inż.
Wiesławowi Jesionkowi
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
O J C A
składają Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP i współpracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Radomiu

R-50



Blisko 60 proc. znaków drogowych uległo zniszczeniu podczas tegorocznej zimy

musiało spowodować większe, niż zazwyczaj, uszkodzenia nawierzchni. Nie sposób jednak tłumaczyć obfitego zniszczenia wyłącznie ciężką zimą. Jeszcze raz ujawniła się zła jakość naszych dróg: nieodpowiednio utwardzony grunt, niewłaściwie położona nawierzchnia, nie najlepsza jakość użytych materiałów i niezbyt ściśle trzymanie się technologii. Bardzo często wyrwy i tzw. przełomy powstają dokładnie w tym samym miejscu, gdzie przed rokiem czy dwoma.

Od początku bieżącego roku drogowcy zużyli ok. 2,5 tys. ton masy asfaltowej do łatania dziur w jezdniach. Prace prowadzone są niemal bez przerwy — w dzień i w nocy. I potrzeba jeszcze jakiś czas, bowiem jak wynika ze wspomnianego rozkazu Wojewódzkiego Zarządu Dróg i Mostów, ok. 30-40 proc. nawierzchni ulic wymaga naprawy. Jak nas poinformował dyrektor WZDİM Jerzy Twardo, pełny przegląd najbardziej „uszkodzonych” ciągów komunikacyjnych przewidziany jest na koniec marca.

Przy usuwaniu skutków zimy ekipy Zarządu Dróg i Mostów wspomaganie są obecnie przez inne przedsiębiorstwa — Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Kanalizacyjnych, Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich, Stan naszych ulic każe jednak sądzić, że mimo tej pomocy, cała operacja może się mocno wydłużyć. Tym bardziej, że część pracowników WZDİM nadal bierze udział w akcji odśnieżania miasta (na podstawie umów z MPO).

Naprawa jezdni to na razie zadanie pierwszoplanowe dla Zarządu, z uwagi na bezpieczeństwo ruchu. Następna, także pilna potrzeba będzie naprawy — a wymaga tego blisko 60 proc. całego stanu posiadania — uszkodzonych znaków drogowych i barier. Ucierplić one szczególnie w czasie mechanicznego usuwania śniegu. Konieczne są też szeroko zakrojone prace „malarskie”, co dotyczy zresztą nie tylko znaków i barier, ale także pasów poziomych na jezdniach.

Do wszystkich tych prac potrzeba nie tylko ludzi, ale — może nawet bardziej — specjalistycznego sprzętu. Sporo jednak tych urządzeń jest nie do użytku, z powodu ogólnej, a także braku części zamiennych, ogumienia, akumulatorów. Kłopoty są również — choć dyrekcja WZDİM woli o tym nie mówić — z asfaltem. W wielu przypadkach wykorzystuje się materiał odywany — pobudzony kora asfaltowa. Jest to jednak rozwiązanie tymczasowe, stosowane z konieczności. Nieco lepiej jest z farba do malowania znaków drogowych i poziomych na jezdniach oraz barier. Na pierwsze malowanie powinno wystarczyć.

Ponieważ zanosi się na dłuższe niż kiedykolwiek (mimo raczej optymistycznych zapowiedzi dyrektora WZDİM) prace, może warto by — podobnie jak to zrobiło MPWiK ze studzienkami ściekowymi — oznakować przynajmniej te bardziej niebezpieczne wyrwy i dziury w jezdniach. (Ar)

PRZETARGI

KOMBINAT BUDOWLANY w Radomiu ogłasza przetarg nico-graniczony na wykonanie robót elewacyjnych na niżej podanych obiektach

1. Radom Oś. Chrobrego I bud. Nr A-2 pow. tyn. 2.250 m² wart. 273,0 term. wyk. III kw.
2. Radom Oś. hydrofornia, pow. tyn. 75 m² wart. 7,0 term. wyk. II kw.
3. Radom Oś. Zamlynie 3 bud. Nr 6 pow. tyn. 800 m² wart. 120,0 term. wyk. II kw.
4. Radom Oś. Zamlynie 3 bud. Nr 7, pow. tyn. 1600 m² wart. 245,0 term. wyk. II kw.
5. Radom Oś. Zamlynie 3 bud. Nr 8 pow. tyn. 1500 m² wart. 225,0 term. wyk. III kw.
6. Radom Oś. Zamlynie 3 bud. Nr 9 pow. tyn. 1100 m² wart. 170,0 term. wyk. III kw.
7. Radom Oś. Zamlynie 3 bud. Nr 10 pow. tyn. 870 m² wart. 135,0 term. wyk. III kw.
8. Radom Oś. Borki I paw. handl. pow. tyn. 500 m² wart. 95,0 term. wyk. II kw.
9. Radom Oś. ul. Curie Skłod. pow. 585 m² wart. 75,0 term. wyk. II kw.
10. Radom Oś. Młodzianów Kottownia pow. tyn. 600 m² wart. 90,0 term. wyk. III kw.
11. Radom Oś. hydrofornia pow. tyn. 100 m² wart. 12,0 term. wyk. III kw.
12. Radom Oś. Gołębiów bud. Nr 5 pow. tyn. 2400 m² wart. 230,0 term. wyk. II kw.
13. Radom Oś. Gołębiów bud. Nr 6 pow. tyn. 2400 m² wart. 230,0 term. wyk. II kw.
14. Radom Oś. Gołębiów bud. Nr 7 pow. tyn. 1520 m² wart. 155,0 term. wyk. III kw.
15. Radom Oś. Gołębiów bud. Nr 8 pow. tyn. 1520 m² wart. 155,0 term. wyk. III kw.
16. Radom Oś. Gołębiów bud. Nr 14 pow. tyn. 2400 m² wart. 230,0 term. wyk. III kw.
17. Radom Oś. Gołębiów bud. Nr 15 pow. tyn. 2400 m² wart. 230,0 term. wyk. III kw.
18. Radom Oś. Gołębiów bud. Nr 16 pow. tyn. 1500 m² wart. 150,0 term. wyk. II kw.
19. Radom Oś. Gołębiów bud. Nr 18 pow. tyn. 2400 m² wart. 230,0 term. wyk. III kw.
20. Radom Zakł. Fal. Skórz. ul. Lubelska pow. tyn. 5000 m² wart. 500,0 term. wyk. III kw.
21. Radom Wincentów Baza ZOM pow. 4200 m² wart. 473,0 term. wyk. III kw.
22. Radom Budynek Usług Techn. ZEOW pow. tyn. 600 m² wart. 400,0 term. wyk. II kw.
23. Radom Stołówka WSJ ul. Chrobrego pow. tyn. 1460 m² wart. 159,0 term. wyk. II kw.
24. Kozienice b.m. Nr 47 pow. tyn. 3700 m² wart. 218,0 term. wyk. II kw.
25. Kozienice b.m. Nr 46 pow. tyn. 2115 m² wart. 212,0 term. wyk. II kw.
26. Kozienice b.m. Nr 1 pow. tyn. 2550 m² wart. 164,0 term. wyk. II kw.
27. Kozienice b.m. Nr 3 pow. tyn. 4400 m² wart. 449,0 term. wyk. II kw.
28. Kozienice b.m. Nr 7 pow. tyn. 2700 m² wart. 250,0 term. wyk. II kw.
29. Białobrzegi b.m. Nr 3 pow. tyn. 1760 m² wart. 200,0 term. wyk. II kw.
30. Białobrzegi b.m. Nr 4 pow. tyn. 3000 m² wart. 300,0 term. wyk. II kw.
31. Białobrzegi b.m. Nr 1 pow. tyn. 2500 m² wart. 310,0 term. wyk. II kw.
32. Warka b.m. Nr 3 pow. tyn. 1750 m² wart. 200,0 term. wyk. II kw.
33. Warka b.m. Nr 4 pow. tyn. 1750 m² wart. 200,0 term. wyk. III kw.
34. Warka b.m. Nr 2 pow. tyn. 1750 m² wart. 200,0 term. wyk. III kw.
35. Warka b.m. Nr 5 pow. tyn. 2175 m² wart. 350,0 term. wyk. II kw.
36. Warka b.m. Nr 6 pow. użyt. 2320 wart. 465,0 ter. wyk. III kw. br.
37. Grójec b.m. Nr 3 pow. użyt. 2300 wart. 501,0 ter. wyk. II kw. br.
38. Grójec b.m. Nr 4 pow. użyt. 2500 wart. 250,0 ter. wyk. II kw. br.
39. Grójec b.m. Nr 5 pow. użyt. 1000 wart. 100,0 ter. wyk. II kw. br.
40. Grójec b.m. Nr 6 pow. użyt. 1000 wart. 100,0 ter. wyk. III kw. br.
41. Grójec b.m. ul. Mogielnicka pow. użyt. 2730 wart. 192,0 ter. wyk. III kw. br.
42. Grójec b.m. ul. Mszczonowska pow. użyt. 1460 wart. 157,0 term. wyk. II kw. br.
43. Przysucha b.m. Nr 3 pow. użyt. 387 wart. 125,0 ter. wyk. II kw. br.
44. Przysucha b.m. Nr 4 pow. użyt. 1000 wart. 100,0 ter. wyk. III kw. br.
45. Przysucha b.m. Nr 10 pow. użyt. 2000 wart. 200,0 ter. wyk. III kw. br.
46. Kozienicka Baza RPKG pow. użyt. 1450 wart. 250,0 ter. wyk. II kw. br.
47. Stroniec Zbiorca Szkoła Gminna pow. użyt. 2200 wart. 300,0 ter. wyk. II kw. br.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Oferty pisemne w zalakowanych kopertach należy składać z napisem „Oferta” w sekretariacie Kombinatu Budowlanego w Radomiu, ul. Żeromskiego 65 I piętro pokój nr 16 najpóźniej do dnia 26.03.1979 r. godz. 9.00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 26.03.1979 r. godz. 10 w świetlicy Komb. Budowlanego w Radomiu, ul. Żeromskiego 65.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Siepe kosztorysy szczegółowe do wglądu i odbioru dla poz. od 1 do 11 w Dziale Kosztorysów i Rozliczeń Zakładu Nr 1 przy ul. Żeromskiego 65, a dla poz. 12 do 47 w Dziale Kosztorysów i Rozliczeń w Zakładzie Nr 2 przy ul. Żeromskiego 94 w Radomiu począwszy od dnia 20.03.1979 r.

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — „Karol” „Zabawa” Mroźka, godz. 18.

KINA

Baliy — „Śmiertelny pościg” prod. franc. lat 15, godz. 17.30 i 19.30. „Przez Góry Skaliste” prod. USA, b/o, godz. 11.30, 13.30 i 15.30. „Przyjaźń — „Maratonczyk” prod. USA, lat 18, godz. 15.15, 17.30 i 19.45. „Pokołnienie — „Człowiek zwany Lampartem”, prod. syr., lat 12, godz. 8, 11 i 13. „Konie Valdeza” prod. wiskiel, lat 15, godz. 15. „Biały mazur” prod. pol. lat 12, godz. 17. „Odeon — „Nakarmić krulki” prod. hszp., lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Intryga rodzinna” prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.45 i 20. „Godzilla kontra Gigan” prod. jap. lat 12, godz. 9, 11 i 13.30. „Witryny plastyczne „Art” — „Kwiaty” Tadeusza Hajnycha. Klub „Emplik” — wystawa aktualnej sztuki plastycznej Elżbiety Wiśniewskiej.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowoży 12 — wystawa pn. „Droga do niepodległości” wystawa w 60 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gaski i Dom Esterki: wystawa poplenerowa artystów plastyków okręgu ZPAP Kielce — Radom pl. „Solec” na Wisłą — 1978.

Witryny plastyczne „Art” — „Kwiaty” Tadeusza Hajnycha. Klub „Emplik” — wystawa aktualnej sztuki plastycznej Elżbiety Wiśniewskiej.

DYŻURY APTER

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5. Doradza pomoc internistyczna — ambulatorium pogotowia ratunkowego przy ul. Tuchlermana. Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 23-7 rano przy pogotowiu ratunkowym. Informacja służby zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 291-91, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pogotowie wodne 521, pogotowie gazowe 8 7-23 (517-17), w godz. 23-7 (224-30), w niedziele i święta 403-97, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy ul. Gdziejewskiej 223-52, przy dworcu PKP 238-88, przy Związku i Wigury 418-10, informacja PKP 269-50, PKS 267-76, informacja usługowa 267-85.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilić” — „Diabli mnie biorą” prod. franc. lat 13, godz. 18 i 19. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

DRZEWICA

Kino „Snieżka” — „O jeden most za daleko” prod. ang. lat 15, godz. 18. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

GRÓJEC

Kino „Odra” — „Narodzinny gwiazdy” prod. USA, lat 15, godz. 13.30 i 19. „Colargol” zdobywcą kosmosu” prod. pol. b/o, godz. 13. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

GARBATKA

Kino „Las” — „Skrytykado czy nożka” prod. franc. b/o, godz. 17 i 19. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

JEZA

Kino „Zamek” — „Wzgórza Zielone” prod. pol. lat 15, godz. 13.30 i 19. „Colargol” zdobywcą kosmosu” prod. pol. b/o, godz. 13. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

JEDLINIE

Telefony: kierunkowy 101, apteka 28, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

JEDYNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna” 110, straż pożarna 8.

KOZIENICE

Kino „Złoty” — „Śmiertelny pościg” prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

LIPSKO

Kino „Szarotka” — „Ostatni raz” prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

NOWE MIASTO

Kino „Pilić” — „Wyspa skazanców” prod. meksyk. lat 18, godz. 17 i 19. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

MOGIELNICA

Kino „Złoty” — „O jeden most za daleko” prod. ang. lat 15, godz. 18. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, straż pożarna 88, apteka 145, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 84.

PIONKI

Kino „Chemię” — „Stan wyjątkowy” prod. bulg. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 308, straż pożarna 308, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 308, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria” 552, izba porodowa 548, urząd gminy — naczelnik 513, kierunkowy 12, posterunek energetyczny 304, postój taksówek 288.

PRZYTYK

Telefony: apteka 24, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 52, straż pożarna 98, gminna spółdzielnia 92, przedszkole 66.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta” — „Nie wychylać się” prod. jug. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 228, dom kultury 473, izba porodowa 427, ośrodek zdrowia 313, izba porodowa 317, dworzec PKS 62.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, straż pożarna 29, ośrodek zdrowia 11, urząd miasta i gminy 89, przedszkole 79.

SZYDLÓWIEC

Kino „Górnik” — „Musisz żyć” prod. NAD, lat 15, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: apteka 55, dom kultury 248, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 352, CPN 188, PKP 56, przedszkole 247.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych „Polskie instrumenty” — czynne codziennie w godz. 10-19, w soboty od 9 do 15.30, niedzielnie i dni poświęcone — nieczynne.

WIERZBIKA

Kino „Venus” — „Gang Olsena wpada w szal” prod. duns. lat 12, godz. 18.

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niepodzięk” 24, urząd gminy — naczelnik 15, złotek 2, przedszkole 25.

WARKA

Kino „Przyjaźń” — „Joe Walachi” prod. wiskiel, lat 18, godz. 18 i 19. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

Telefony: apteka 33, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 8, przychodnia rejonowa 279, ośrodek zdrowia 21, stacja CPN 120, PKS 89, stacja wodna PTK 143, muzeum 267, postój taksówek 182.

Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego — czynne codziennie, oprócz niedziel i dni poświęconych, w godz. 9-15.30. Ekspozycja stała: „Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych”.

ZWOŁEN

Kino „Słw” — „Gdziekolwiek jesteś panie przyjdź” prod. pol. lat 12, godz. 17 i 19. Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 500, postój taksówek 725, zajazd Myśliwskich 411, sklep „Dacia” 742.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

Pełne magazyny i kłopoty transportowców

Gotowe wyroby czekają na wysyłkę

Trudne warunki zimowe a w konsekwencji nieprzejezdne szlaki drogowe i kolejowe spowodowały, że od początku br. transportowcy pracowali na zwolnionych obrotach. W następstwie spore kłopoty wystąpiły w niektórych radomskich zakładach pracy, gdzie na wysyłkę do odbiorców od wielu dni oczekują duże ilości gotowych wyrobów. Na przykład, w „Radokórze” trzeba wysłać około 110 tys. par obuwia (z czego 70 tys. na eksport) a w „Walterze” — m. in. 2 tys. 4-palnikowych kuchni gazowych.

Zimowe kłopoty nie ominęły największego, radomskiego przewoźnika, jakim jest oddział towarowy PKS. Jak poinformował nas z-ca dyrektora ds. przewozów — Tadeusz Bieniaszewski — w ciągu dwóch miesięcy br. samochodów PKS przewiozły o około 30 tys. ton mniej niż początkowo planowano. W sytuacji, gdy niektóre samochody przez tydzień stały w zapasach w rejonie Mławy i Torunia, a jazda bez przyczep była regułą, jest to i tak sukces. Na szczęście, wraz z poprawą warunków drogowych z każdym dniem zwiększają się również przewozy. Tylko 28 lutego do obsługi zakładów pracy w Radomiu skierowano 170 samochodów,

Ciasno w magazynach PSK

Skutki tegorocznych ataków zimy widać również w magazynach ekspedycji rejonowej Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej przy ul. 22 Lipca. Mimo że w PSK starano się do minimum ograniczać przyjmowanie przesyłek „drobnicy”, na wysyłkę czeka aż 400 t towarów a wśród nich różne opakowania zwrotne, grzejniki centralnego ogrzewania, płytki ceramiczne i wyroby szklane.

Wraz z poprawą warunków drogowych zwiększyły się ilości wysyłanych przesyłek. Obecnie wysyła się dziennie 80 t towarów samochodami PKS obsługującymi siedem regularnych linii krajowych PKS, 35 t towarów ładuje się w ramach likwidacji „próżnych przebiegów” do samochodów z innych stron kraju przejeżdżających przez Radom a 45 t przesyłek do podstawianych przez kolejarzy wagonów PKP.

Jak poinformował nas kierownik ekspedycji Zbigniew Sarnecki, obecnie z Radomia wyjeżdża codziennie 35 samochodów ciężarowych, którymi wywozi się różne towary. Do maksimum wykorzystuje się także „inne możliwości, jak choćby ładowanie „drobnicy” przeznaczanej dla odbiorców ze Śląska do wagonów-węglarek. Po co? Aby przykryć ładunków specjalnymi planetkami i zabezpieczeniu przed zniszczeniem, wykorzystuje się próżne wagony kierowane do przejeżdżających przez Radom.

W sumie, wszystkie te przedsięwzięcia organizacyjne pozwoliły na przewiezienie w styczniu i lutym br. około 24 tys. t ładunków czyli tylko nieco mniej niż w analogicznym okresie ub. roku.

Wiecej wagonów

Powoli, ale systematycznie powraca do normy również sytuacja na kolei. Świadczy o tym trend codziennych telegramów przysyłanych do ekspedycji PKP w Radomiu i zawierających wykaz stacji kolejowych w całym kraju, które nie przyjmują wagonów. Ten, tzw. Adres-30 — czyli informacja o ograniczeniach przewozowych — jest coraz skromniejszy. Od 25 ub.m. otworzono również zamknięcie dla ruchu kolejowego przejścia graniczne.

Jak poinformował nas Władysław Kozera — zastępca naczelnika stacji PKP w Radomiu, np. 27 lutego na radomskiej stacji przyjęto i rozładowano 158 wagonów towarowych (wśród nich wiele z opalem) a załadowano 53 wagony o ładowności 1285 ton. Mimo że tak dużej liczby wagonów kolejowych dawno już nie ładowano na stacji w Radomiu i tak było to przynajmniej o połowę za mało w stosunku do potrzeb zgłaszanych przez klientów PKP.

Najwięcej, bo aż 14 wagonów załadowano wyrobami z Wytwórni Prefabrykatów Budownictwa Telekomunikacyjnego, 14 wagonów otrzymał „Walter” (do większości załadowano kuchnie gazowe), 7 — Fabryka Łączników a 6 —

Radomskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych. Po raz pierwszy w tym roku kolejarze podstawili „wahadło” składające się z 38 wagonów na potrzeby zakładów silnikowych w Żytkowicach. Ogółem w styczniu i lutym br. radomscy kolejarze wysłali ponad 45 tys. t towarów.

Jak wynika z tych relacji, radomscy transportowcy starają się nadrobić zaległości przewozowe, które powstały w wyniku trudnej sytuacji zimowej na szlakach komunikacyjnych w całym kraju. Do tego wysiłku muszą jak najlepiej dostosować się klienci, którzy nie zawsze pamiętają, że wysyłka gotowych wyrobów może odbywać się na dwie a często i trzy zmiany, a nie tylko w ciągu ośmiu godzin.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Na łamach prasy zakładowej

„Walterowska” pomoc szkołom

W ostatnim numerze „Życia Zakłogi”, wśród różnorodnych artykułów znajdujemy publikację poświęconą niedawno rozstrzygniętemu konkursowi zorganizowanemu przez WRZZ, Kuratorium Oświaty i Wychowania i Oddział Zarządu Głównego ZNP. A oto fragment tej publikacji.

Wśród laureatów konkursu pn. „Zakład pracy pomaga szkole” znalazło się również nasze przedsiębiorstwo. Cenną inicjatywą udzielania stałej pomocy szkołom z terenu naszego miasta i województwa zyskała już licznych zwolenników. Należą do nich również nasze zakłady, które tradycyjnie współpracują z licznymi placówkami oświatowymi udzielając im konkretnej pomocy. Przejawia się ona w dokonywaniu okresowych remontów i konserwacji budynków szkolnych np. w Szkole Podstawowej

nr 32, udostępnianiu młodzieży autokarów na wycieczki, wyposażaniu pracowni i warsztatów szkolnych w maszyny i pomoce naukowe, prowadzeniu zajęć w różnych sekcjach działających w ZDK „Waltera”.

Są to tylko niektóre z form współpracy, przynoszące obustronne korzyści. W licznej grupie otrzymujących nagrody i wyróżnienia znalazł się także nasz zakład, któremu przyznano dyplom uznania a przedstawicielom: Jadwidzie Łękiej i inż. Wiesławowi Kuncowi wręczono odznaki „Przyjaciół szkoły”.

Jesteśmy przekonani, że cenna inicjatywa wojewódzkich władz związkowych i oświatowych będzie się nadal rozwijać w naszym przedsiębiorstwie, znajdując licznych naśladowców i zyskując szczególną rangę w Międzynarodowym Roku Dziecka.

wynot. (bw)

Młode kadry dla przedszkoli

Pierwsza matura w „babskiej” szkole

Do tej szkoły przylgnęło określenie — babska. Jest w tym stwierdzeniu prawda, bowiem do Studium Wychowania Przedszkolnego uczęszczają same dziewczęta, ale trzeba też dodać — co często podkreślają niektórzy — iż do tej szkoły przyjmowane są dziewczęta ładne i zdolne. Przyszła wychowawczyni musi mieć odpowiednie predyspozycje zewnętrzne, artystyczne zdolności, a kandydatki do Studium zdają też egzamin wstępny. Chętnych jest zawsze o wiele więcej niż miejsc.

Kadry dla przedszkoli

Studium Wychowania Przedszkolnego w Radomiu utworzone zostało przed czterema laty. Powołanie tej placówki podyktowane było konkretną potrzebą zapewnienia wykwalifikowanych kadr dla placówek przedszkolnych i szkolnych nie tylko w woj. radomskim lecz i ościennych regionach. Do Studium przyjmowane są absolwentki szkół podstawowych oraz liceów ogólnokształcących lub śred-

nich szkół artystycznych. W tym wypadku nauka trwa dwa lata.

Pomaturalne Studium Wychowania Przedszkolnego opuściło już 120 absolwentek — mówi dyrektor placówki mgr Józef Janicki. — Wszystkie znalazły zatrudnienie w przedszkolach i szkołach, w mieście i gminach. W bieżącym roku dyplomy otrzyma ponad 70 dziewcząt, które zasilą kadrę nauczycielską w woj. radomskim. Można więc stwierdzić, że są już widoczne efekty pracy naszej młodej kadry. Utrzymujemy także kontakt z absolwentkami i dyrektorkami placówek, w których dziewczęta znalazły zatrudnienie. Mamy więc rozeznanie jeśli chodzi o fachowe przygotowanie. Na ogół są to pozytywne opinie, tak z jednej jak i z drugiej strony.

Jakie będą opinie o przygotowaniu absolwentek Studium, w którym zdobywają wiedzę ośmioklasistki jeszcze nie wiadomo — tutaj cykl nauczania jest dłuższy i dopiero w bieżącym roku odbędą się pierwsze egzaminy maturalne wieńczące 4-letnią

naukę. Pierwsza matura nie oznacza jednak zakończenia nauki w Studium. Dziewczęta mają do wyboru — albo pozostać w szkole jeszcze dwa lata, poznać specjalistyczne przedmioty i uzyskać dyplom — lub też starać się o przyjęcie na wyższe studia. Tak jak ich koleżanki z ogólni-

Pierwsza matura

Barbara Slicznik już zdecydowała. Po uzyskaniu matury będzie ubiegać się o przyjęcie na pedagogikę społeczno-wychowawczą w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach. — Do Studium — mówi — nie trafiłam przypadkowo. Byłam uczennicą I klasy IV Liceum Ogólnokształcącego im. T. Chałubińskiego, gdy rozpoczęła się nauka w Studium Wychowania Przedszkolnego. Zawsze podobala mi się praca z dziećmi, więc przenieśliśmy się do nowej szkoły. Obecnie chcę studiować w wyższej uczelni, a później podjąć pracę z młodzieżą. Interesuje mnie szczególnie praca z tzw. trudną młodzieżą.

Urszula Prokurat, również tegoroczna maturzystka pozostaje w Studium. Chce uzyskać dyplom i rozpocząć pracę w przedszkolu lub też w najmłodszych klasach „dziecięciolatki”. Podjęcie właśnie takiego kierunku nauki podyktowane było świadomym wyborem.

Uczennice mają dobre warunki do nauki. Pracownie szkolne są odpowiednio wyposażone, szkoła utrzymuje ścisły kontakt z czterema radomskimi przedszkolami oraz Szkołą Podstawową nr 34, w których to placówkach uczennice poznają praktyczną stronę swego przyszłego zawodu. Praktyki — to ważny punkt dydaktycznego programu.

Teraz jednak dziewczęta z czwartych klas myślą przede wszystkim o czekającej je maturze, bowiem po ukończeniu egzaminów będą zdobywały specjalistyczną wiedzę i kształciły się dalej w obranym przez siebie zawodzie.

★

Obecnie w Studium Wychowania Przedszkolnego kształcą się ponad 400 przyszłych wychowawczyń i nauczycielek. W cyklu stałym, wieczorowym i eksternistycznym podnosi swoje kwalifikacje 250 osób pracujących już w szkołach, placówkach oświatowo-wychowawczych i ogniskach przedszkolnych w woj. radomskim. Rosną młode kadry tak bardzo potrzebne dla realizacji programu w podstawowych ogniskach zreformowanego szkolnictwa.

BOGDAN WYCISZKIEWICZ

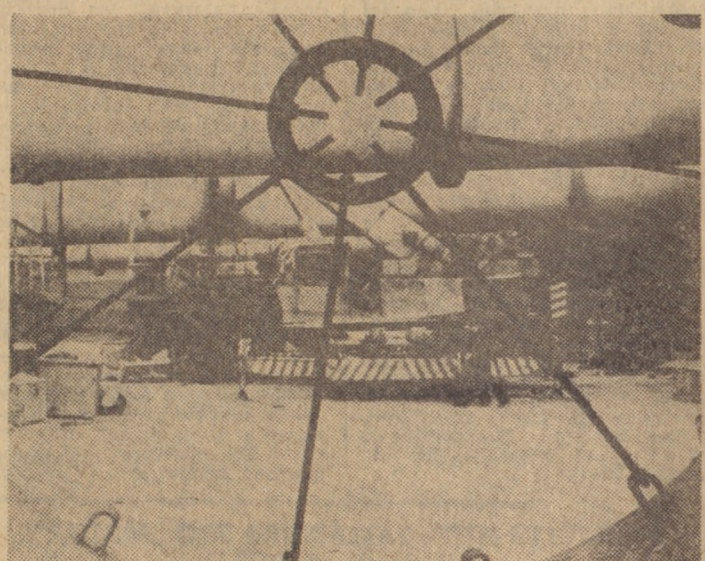
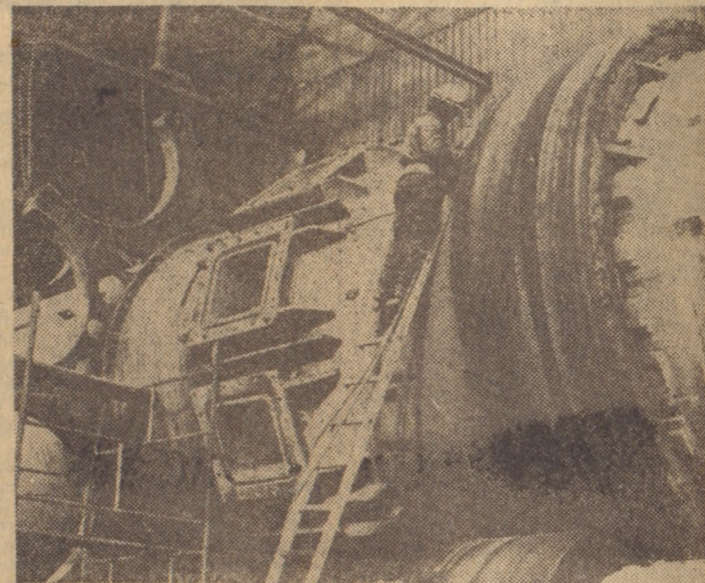
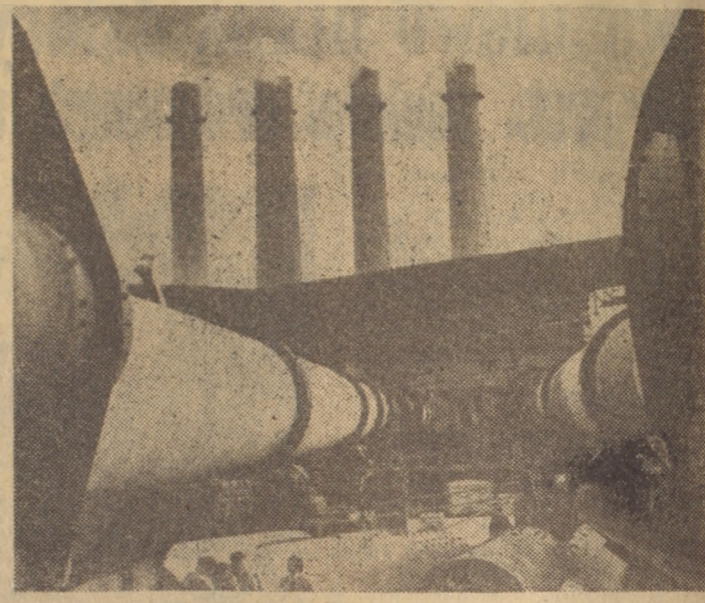
Koncerty dla miłośników muzyki jazzowej

Aktywną działalność prowadzi Jazz Club „Atrium” przy Wyższej Szkole Inżynierskiej. W najbliższym czasie działające klub proponują miłośnikom muzyki jazzowej kilka ciekawych koncertów. 9 bm. w kinie „Przyjaźń” o godzinie 18 i 20 wystąpi zespół jazzu tradycyjnego Vistula River Brass Band, 16 bm. także w kinie „Przyjaźń” (godzina 18 i 20.30) odbędzie się koncert Quartetu Janusza Muniaka i Grupy Muzycznej „Integracja”, natomiast 23 bm. w godzinach 18—22 w Klubie „Atrium” będzie można posłuchać muzyki z płyt. Finałowy koncert ukazujący dorobek kulturalny studentów radomskiej WSI odbędzie się w kinie „Przyjaźń” 30 bm. o godzinie 19.

Bilety można nabywać w kasach kina „Przyjaźń” oraz w siedzibie Klubu „Atrium”, tel. 412-12 wewn. 268 i 273.

(bw)

Remonty pieców cementowych



Kombinat Remontowo-Budowlany Przemysłu Cementowego, Wapiennego i Gipsowego w Wierzbicy obsługuje ponad 60 proc. zakładów tej branży. 5-tysięczna załoga czuwa między innymi nad sprawnością 42 pieców do wyrobu cementu. W bieżącym roku wartość robót przekroczy 2,5 mld zł.

Cementownia „Przyjaźń” w Wierzbicy. Przy ruchu ciągłym 3 pieców cementowych trwa remont nitki technologicznej pieca nr 1, polegający na wymianie cegi podbierścienio-

wej wraz z regulacją rolek nośnych. Na rusztowaniach pieca najlepsi remontowcy i spawacze: Henryk Kwiecień, Marian Stanisławek, Antoni Rogala, Józef Tokarski pracujący pod kierunkiem Andrzeja Brzostowskiego.

Niedawno brygady kombinatu remontowego wyremontowały piec obrotowy w Cementowni Ożarów, w styczniu 2 piece w Chełmie, dziś dokonują wymiany 60-tonowej cegi pieca wierzbickiego. Przy takiej operacji wszystko musi być dobrze przygotowane. Koncentruje się ciężki sprzęt specjalistyczny, materiały do wymurówki, konstrukcji. To przyspiesza późniejszą robotę. Wprowadzono zasadę, że nikt nie otrzyma nowej pracy dopóki nie wywiąże się z poprzedniego zadania.

Remontowcy z Wierzbicy wykonali już plan I kwartału. Remont 1 pieca w cementowni „Przyjaźń” zaliczają już na drugi kwartał. Zaważyła tu przede wszystkim dobra organizacja pracy. Brygada kombinatu w Wierzbicy zakończy remont pieca Cementowni „Przyjaźń” 10 marca, zamiast 20 maja. Skrócenie cyklu remontu i wcześniejsze oddanie pieca do eksploatacji pozwoli na wyprodukowanie dodatkowo 16 tys. ton klinkierów, co w przeliczeniu na cement daje około 24 tys. ton cementu hutniczego. (bd)

Fot. Bronisław Duda

Podstawa prawna do rewindykacji zasiłku chorobowego od sprawców pobicia

W związku z artykułem — „Bija na koszt ZUS” zamieszczonym 23 listopada 1978 r. w „Życiu Radomskim” — w sprawie dochodzenia odsprawy czynu, który spowodował konieczność wypłaty osobie poszkodowanej zasiłku chorobowego z tytułu czasowej niezdolności do pracy — napływają do naszej redakcji listy od służb sejmowych zakładów pracy.

Należyście autorzy listów — jak sami zresztą o tym nas informują — nie są zorientowani, na jakiej podstawie prawnej należy występować o zwrot zasiłku chorobowego w

stosunku do osoby, która np. spowodowała pobicie i przerwę w pracy pracownika i — po drugie — nie mają często jasności co do tego, kto powinien rewindykować od sprawców pobicia koszty wypłacanych zasiłków chorobowych.

W związku z powyższym informujemy, że Sąd Najwyższy 30 października 1976 r. uchwalił i postanowił wypisać do księgi zasad prawnych następującą obowiązującą zasadę: „Zwrotu wypłaconego zasiłku chorobowego z tytułu czasowej niezdolności do pracy, od sprawcy czynu, który spowodował konieczność jego wypłaty, może dochodzić — na podstawie art. 197 ustawy z dnia 28.III.1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz.U. nr 51, poz. 396 wraz z późniejszymi zmianami) — bądź zakład pracy, bądź Zakład Ubezpieczeń Społecznych, zależnie od tego, kto zasiłek wypłacił”.

Informujemy również, że w ogromnej większości przypadków, bo ok. 95 proc. — dochodzenia zwrotu zasiłków chorobowych zobowiązane są zakłady pracy. Przypadki finansowania zasiłków chorobowych z funduszu ZUS należą do niezmiernie rzadkich.

be-de

211-44

Telefon zaufania

Dziś 9 bm. — jak zwykle w każdy piątek — czynny jest telefon zaufania Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Planowania Rodziny. Przy telefonie nr 211-44 dyskutuje psycholog, który udziela porad dotyczących seksuologii, konfliktów w rodzinie, problemów wychowawczych itp.

Dziur trwa w godzinach 17—19. (bw)